№ 239 — Rocznik X.

Sobota, 17 października 1868.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — [illegible] od wiersza drobnego 3 sgr. [illegible]

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów [illegible], w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii [illegible] szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii [illegible] sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi [illegible] w Ameryce 8 dol.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje się w ekspedycyi; przedpłatę [illegible] w monarchii pruskiéj oraz w państwach do [illegible] pocztowego niemiecko-austryackiego należących [illegible] pocztowe. W innych krajach [illegible] za których pośrednictwem [illegible] także przesłać ogłoszenia do ekspedycyi [illegible]

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się [illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Boku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempiniu: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni: Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski: w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 16 października.

Gazeta Narodowa podaje z Warszawy następujący fakt ciekawy: Jak wiadomo przybył do stolicy Królestwa Polskiego podczas ostatniego pobytu tamże cara jenerał książę Thurn-Taxis, by w imieniu cesarza Franciszka Józefa powitać potężnego władzcę Północy. W czasie przyjęcia miał car odezwać się do jenerała mniéj więcéj temi słowy: „Cieszy mnie, że Austrya przestała wierzyć Polakom i że cesarz Franciszek Józef nie przybył do Galicyi. Zresztą, dodał podniesionym głosem, podróż dla inspeksyi, możnaby jeszcze zrozumieć, — lecz politycznéj demonstracyi jabym nigdy nie zniósł." „Czy słowa te mogę zakomunikować memu monarsze?" zapytał jenerał. „Jak się panu podoba" — odparł car i przerwał pogadankę. Książę miał zdać sprawę z tego powitania w Wiedniu, gdzie stronnictwo dworskie, urażone mocno i przypisując winę takiéj lekceważącéj przemowy cara głównie gabinetowi przedlitawskiemu, stara się wszelkiemi siłami podkopać stanowisko pana Giskry i jego kolegów. — Za prawdziwość powyższego doniesienia pozostawiamy Gazecie Nar. odpowiedzialność.

Pismo jenerała Prima do redakcyi dziennika Gaulois, wyrażające gorące sympatye dla Francyi, znalazło w półurzędowéj prasie paryskiéj przychylne przyjęcie; natomiast zarzucają dzienniki liberalne hrabiemu Reuss, że z góry przesądza o postanowieniach narodu hiszpańskiego i tém samém niejako nadużywa władzy, którą mu powierzono. W ogóle zaczyna w doniesieniach z Hiszpanii przebijać pewna niejasność sytuacyi i stagnacya. Dotąd nie wiadomo stanowczo, czy wyspa Kuba oświadczyła się za rządem prowizorycznym, czy téż pragnie odzyskać niepodległość, co dla finansów hiszpańskich byłoby ciosem bardzo dotkliwym. Brak funduszów materyalnych już i tak daje się mocno we znaki rządowi tymczasowemu a na rozpisaną pożyczkę narodową 10 milionów reałów zaledwie $^1/_3$ zdołano przez dni kilka zebrać podpisów. Wiadomość, iż jeden z domów bankierskich londyńskich ofiarował się rządowi tymczasowemu pożyczyć 500 milionów franków po 5 ptc., wymaga potwierdzenia.

Korespondent warszawski do berlińskiéj Kreuz Ztg zaprzecza wieściom o zamianowanym podziale Kongresówki i zniesieniu komisyi sprawiedliwości.

Sejm norwegski otwarty został 6 bm. osobiście przez króla. Z przedłożonych projektów ustawodawczych zasługuje głównie na uwagę nowy akt unii szwedzko-norwegskiéj, mający na celu ściślejszy niż dotąd związek obu państw, oparty na większém ich zrównaniu.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył jenerał-porucznikowi na odstawce Wnuck nadać order orła czerwonego pierwszéj klasy z dębowym liściem.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 11 października

a Okólnikiem namiestnika bardzo niejasnym rozporządzono niejakie ulgi w przejeżdżaniu z powiatu do powiatu. Cały okólnik, jak wszystkie w ogóle rozporządzenia rządowe jest pisany w sposób tak ciemny, że podobnie jak zwykle w rezultatach zostawiona jest zupełna swoboda działania prowincyonalnym urzędnikom wyższym.

Wiadome są już wam może słowa cesarskie, wyrzeczone do członków komitetu urządzającego i rozmaitych centralnych komisyi włościańskich. Podała je gazeta rządowa w uzupełnieniu szczegółów o pobycie cesarskim: „Bóg zapłać wam za wszystko, coście tu zrobili." Pomimo całéj jawności, z jaką rząd występuje przeciwko polskości, długo się wahano, czy ogłosić te słowa słynne. Za pobytu cesarza, jak widzimy, wstrzymano się bezwarunkowo, aby nie powiększać niezadowolnienia i tak już rozdrażnionéj ludności. Jeżeli kiedykolwiek i ktokolwiek mógł myśleć o tém, że tysiące tych niecnych czynów, spełnianych przez wielu czynowników zwłaszcza na prowincyi, nietylko że nie ma aprobaty cesarskiéj, ale nawet nigdy nie dochodzi do jego wiadomości, ma teraz publiczną pieczęć, przyłożoną na zatwierdzenie wszystkiego, co się dzieje, przez przedstawiciela najwyższéj władzy. Cesarzowi Aleksandrowi zwykli niektórzy (nie u nas) przypisywać jakieś szczególne cnoty wspaniałomyślności i łagodności charakteru. Ostatnio wiele wrzawy narobiła w Warszawie sprawa o prześladowanie żydów w Petersburgu. Gazeta holenderska, która to opisała, powoływała się także między innemi i na to, że cesarz nie wie o gwałtach, jakie się dzieją w jego państwie. Lecz jakżeż mylném jest to mniemanie; dziennik petersburgski w zaprzeczeniu swém dowiódł, że doniesienia korespondenta gazety holenderskiéj są prawdziwe. Czyż i u nas w Polsce można przypuszczać, aby cesarz nie wiedział o głównych gwałtach w niéj spełnianych? Czyż cesarzowi mogło być niewiadomém ostatnie nieprawne postąpienie z biskupem Popielem, czyż mógł niewiedzieć o licznych prześladowaniach naszego kościoła? Zaprawdę, że nie. I jeżeli za to wszystko, co się dzieje, oświadczył swoje „Bóg zapłać", to tylko raz jeszcze stanowczo chciał dać poznać, czego Europa, a więc swoboda religijna i polityczna, może się spodziewać od Rosyi.

Wczorajszy trzeci występ p. Modrzejewskiéj uświetnił bardziéj jeszcze wrażenie sprawione pierwszém przedstawieniem Adryany Lecouvreur. Zapał nie do opisania panował przez cały wieczór w teatrze. Artystka zaiste doczekała się przyjęcia, które przechodzi oczekiwania najśmielszych i najżyczliwszych jéj wielbicieli.

PRUSY.

* **Berlin**, 15 października. W tych dniach ukończono obrady nad budżetem na rok 1869, mającym być przedłożonym pruskiéj izbie poselskiéj, w ogólnym zarysie. Podług pewnych wiadomości, jakie otrzymała pod tym względem Berliner Börsen Ztg, nie można już dziś powątpiewać, że budżet wykaże znaczny niedobór. Zaniechano wszelkiego podobno zamiaru pokrycia tajemnicą téj okoliczności, ażeby wynaleść sposób, któryby temu złemu raz na zawsze zaradził. Najświeższa podróż ministra skarbu, barona Heydta, do prezesa ministerstwa hrabiego Bismarcka do Varzin ma mieć związek z powyżéj wymienionym faktem. Twierdzą, że przedewszystkiém hrabia Bismarck był tego zdania, ażeby nie obwijać nic w bawełnę, ale raczéj wystąpić z całkowitą prawdą przed sejmem.

O konwencyi wojskowéj niemieckich państw południowych, świeżo do skutku doprowadzonéj, piszą tu ztąd do Weser Ztg: „Nie chodzi tu, jak słychać, wyłącznie o południowo niemieckie fortece, lecz o te układy, które w razie wojny, jak to w traktatach odporno-zaczepnych z Prusami przewidziano, stać się mają obowięzującemi, czyli innemi słowy o plan mobilizacyjny dla wojsk południowo-niemieckich. Że w tymże planie równocześnie kwestya obsadzenia i utrzymywania załog uporządkowaną być musi, samo się przez się rozumie, gdyż fortece stanowią integralną część sił wojskowych, któremi król pruski na przypadek wojny dowodzi. Kiedy się rządy państw południowo-niemieckich zdecydowały owym traktatom zaczepno-odpornym oko w oko zajrzeć, to téż włożyły na siebie obowiązek zastósowania wszelkich organizacyi sił wojskowych i w czasie pokoju do owego celu. Zresztą unikano poddać pod obrady owe kwestye więcéj formalnego znaczenia, w którychby upatrzyć można bezpośrednio konsekwencye traktatów zaczepno-odpornych."

Jak to już wczoraj w tém miejscu pisaliśmy, były elektor heski przesłał swoje znane memorandum wprost panującym w Niemczech, przez co bez ogródki przyznał się, że on jest sprawcą owego dokumentu. Ze strony półurzędowéj wzmiankują, że zasada przeciwko królowi hanowerskiemu użytéj praktyki (odebranie środków na wojnę publicznie proklamowaną przeciwko Prusom) konsekwentnie zastósowaną być powinna i przeciwko elektorowi heskiemu. National Ztg dodaje do tego ze swéj strony, że „spodziewać się należy, iż środek ten rzeczywiście użyty zostanie."

Królowa wdowa wyjeżdża dnia 31 bm. do Włoch, gdzie w Mentone przepędzić zamyśla miesiące zimowe.

W kołach dyplomatycznych dowiadują się, że obecnie na seryo jest o tém mowa, ażeby przeznaczyć następcę w miejsce hrabiego Goltza w Paryżu. Ma nim być albo poseł pruski w Carogrodzie, hrabia Brassier de St. Simon, albo téż pruski poseł we Wiedniu, pan Werther. Poseł w Petersburgu, książę Reus VII, który początkowo do Paryża był przeznaczony, pozostanie, jak się zdaje, na swéj posadzie w Petersburgu. — Tutejszy poseł w Florencyi, hrabia Usedom, jeszcze nie wyjechał za udzielonym mu urlopem, pomimo, że ma podobno zamiar powrócić do życia prywatnego. — Szwedzki poseł przy tutejszym dworze, pan Sandströmer, powrócił w poniedziałek na tutejszą swą posadę. Pobyt atoli jego w stolicy Prus nie długo ma trwać, ponieważ dyplomata ten jest bardzo cierpiący i dla tego zamierza z familią swą udać się do Włoch, ażeby nie bawić tu podczas miesięcy zimowych, jego zdrowiu szkodliwych.

Kreuz Ztg pisze, że wszystkie doniesienia tutejszéj prasy pod względem powrotu lub innych rozporządzeń co do podróży hr. Bismarcka niczém więcéj nie są jak konjekturami; przynajmniéj tu nie jest wiadomą o podobnych postanowieniach hrabiego Bismarcka.

Członkowie ministerstwa zebrali się i dziś o godzinie 1 z południa na naradę pod przewodnictwem ministra handlu, barona Heydta.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* **Z Wołynia**, 26 września. Piszą ztąd do Czasu:

Jak wprzód o rozprawie Pogodina, który twierdzi, że jedyne zbawienie Moskwy jest w tém, aby się pogodziła z Polakami, tak teraz dzienniki moskiewskie podały wiadomość, że w katolickiém duchowném kolegium w Petersburgu, które jest niby jeneralnym konsystorzem dla całego państwa, zapadła decyzya: aby wprowadzić język moskiewski do obrzędów kościoła katolickiego i aby odtąd chrzty i śluby nie w innym tylko w moskiewskim języku dopełniane były; a także, aby nikt na kapłana wyświęcony być nie mógł, póki po skończeniu kursów w seminaryum, nie złoży osobnego w gimnazyum egzaminu z dokładnéj znajomości języka moskiewskiego, który dawniéj jeszcze do seminaryów katolickich wprowadzony został. Decyzya takowa petersburgskiego kolegium jest obowiązująca w całém państwie i — mimo oporu czcigodnego naszego biskupa ks. Borowskiego przeciw wprowadzeniu do kościoła katolickiego wymaganych przez rząd moskiewski innowacyi — wkrótce rozesłaną być ma po całym kraju dla ścisłego zastósowania się do takiego rozporządzenia.

Po zgonie ostatniego katolickiego metropolity w Petersburgu zastępcą jego przez rząd mianowany został ks. Staniewski, starzec niedołężny; prezesem zaś duchownego kolegium ks. Stacewicz, ten sam, co był przez cara naznaczony dla towarzyszenia biskupowi Borowskiemu w jego podróży do Rzymu. Ks. Stacewicz niezadowolony z przyjęcia, jakie go tam spotkało, nieukontentowanie swoje obrócił do wszystkiego, co tylko ze Stolicą Apostolską jest w związku, a któréj wpływ chciałby z państwa moskiewskiego i z Polski zupełnie usunąć. I stanął obecnie, jako naśladowca Siemiaszki pod względem kościelnym, a Timaszewa pod względem wprowadzenia języka moskiewskiego do wszystkich obrzędów kościoła katolickiego i innych projektowanych jeszcze innowacyi, dążących do utworzenia osobnego kościoła katolickiego i rozerwania tym sposobem jedności z kościołem powszechnym, czyli zrobienia unii z schizmą i moskiewskiém prawosławiem. Jakąż więc boleścią serca wiernych są przejęte, doznając tego wszystkiego, co tylko złość moskiewska na zatratę religii i narodowości naszéj przedsiębierze i dokonywa uparcie!

Mimo przymuszania do prawosławia, rząd wydał polecenie wszystkim naczelnikom urzędów sądowych i administracyjnych, aby tych co przyjęli prawosławie, niedopuszczać do żadnego urzędowania i ani etatowych ani nawet prywatnych zajęć w magistraturach im nie dozwalać.

Jenerał gubernator Bezak, jadąc do Warszawy na spotkanie cara, przyjechał do Łucka i zapowiedział obozującemu tam wojsku, aby po skończeniu naznaczonego dla obozowania czasu rozeszło się na leże zimowe, gdyż car do Łucka już nie przyjedzie. Nazajutrz po swojém do Łucka przybyciu, Bezak zachorował nagle. Lekarz jego przyboczny dostrzegł widać niebezpieczeństwo, gdyż natychmiast zwołał na radę lekarzy. Choroba jednak prędko minęła i Bezak wyjechał jak zamierzył dla widzenia cara.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 13 października. Wypadki pragskie a mianowicie zaprowadzone tam w skutek nich środki wyjątkowe, jak zasuspendowanie prawa zgromadzania się i stowarzyszania, oddanie władzy cywilnéj w ręce jenerała itd. są tu wyłącznym prawie przedmiotem zajęcia i w obec nich wszystkie inne wypadki tak krajowe jak zagraniczne zeszły na plan drugi, ile że to pierwszy podobny wypadek w konstytucyjnéj Austryi. Centralistyczna prasa tutejsza, zawsze Czechom nieprzychylna, pochwala naturalnie postępowanie rządu i tylko dzienniki demokratyczne ograniczają pochwałę swoją wyrazem oczekiwania, „że z metody, z jaką Czechów do spokojności doprowadzono, żadne dla swobód konstytucyjnych nie urośnie niebezpieczeństwo."

Co do owych wypadków pragskich donoszą dzienniki niemieckie, co następuje: Dnia 11 bm. około godziny 4 po południu zebrało się na łące cesarskiéj około 4—500 terminatorów i innéj młodzieży, którzy w obec silnych patroli huzarskich, które już od samego rana przebiegały ulice przedmieścia Smichowa dla utrzymania spokojności i porządku, zerwały baryery, otaczające plac wyścigów, i wzniosły głośne okrzyki „Slava" na cześć przywódzców czeskich. Gdy około godziny 5 liczba krzykaczów znacznie się powiększyła a liczni widzowie i ciekawi zatamowali komunikacyą na ulicach, wezwał stojący przy młynie parowym aktuaryusz policyjny dowódzcę przydanego mu małego oddziału huzarów, aby łąkę cesarską z ludzi oczyścił. Co gdy uczyniono, zajęły tłumy na ulicy groźne w obec małego tego oddziału stanowisko, rzucając nań jako téż na znienawidzone osoby cywilne, tamże się znajdujące, kamieniami, tak że oficer huzarów widział się nareszcie zmuszonym oczyścić ulicę, przyczém kilka osób odebrało rany (dwie osoby ciężko a 5 lekko zostało ranne). Tymczasem przybywało z miasta coraz więcéj ludzi a około pół do szóstéj ulica Śmichowska zupełnie była zapełniona ludźmi. Organa bezpieczeństwa sądziły tedy, że dłużéj ociągać się im niepodobna i doniosły władzy kompetentnéj o niezwykłém tém zebraniu się ludzi. Wkrótce potém nadszedł pułk piechoty i drugi szwadron huzarów, ustawiwszy się w bliskości dworca. Tłumy zachowały się z razu dość spokojnie, lecz nie ustępowały, a nawet gdy przybyły z wojskiem radzca policyjny Dedera wezwał zebranych do rozejścia się, mała tylko liczba usłuchała rozkazu, dla czego jenerał dla utrzymania powagi władzy wkroczyć wojsku rozkazał. Oczyszczenie ulicy z ludzi odbywało się zwolna tylko a miejscami było zupełnie bezskuteczném, tak że większéj użyć musiano surowości. Kolumny piechoty rozbiegły się tedy, tak że żołnierze z obu stron dochodzili aż do domów, przed nimi postępował urzędnik policyjny z doboszem i przy odgłosie bębna wzywał ludzi w imieniu prawa, aby się rozeszli i aby pozamykano domy. W ten sposób oczyszczono Śmichów w krótkim czasie a obecni, liczący może kilka tysięcy, cofnęli się do Pragi, gdzie jednak żadnych nie popełniono nieporządków. Pułk piechoty pozostał aż do godziny 10 wieczorem w Śmichowie, podczas kiedy patrole kawaleryi przebiegały ulice. I w Pradze także tak we dnie jak w nocy zarządzone były wojskowe środki ostrożności, patrole wojska i żandarmeryi przebiegały tam wszystkie ulice. Wszędzie jednakże panował spokój zupełny.

Tegoż dnia przybył z Wiednia do Pragi feldmarszałek porucznik baron Koller, któremu „aż do dalszego rozporządzenia" nadano urząd namiestnika a który dnia następnego wydał proklamacyą do mieszkańców król. stolicy Pragi i całego królestwa czeskiego.

Narodni Pokrok i Narodni Noviny onegdaj skonfiskowane zostały.

Izba niższa rady państwa rozpocznie znów swe posiedzenia w sobotę dnia 17 bm. a zaraz na pierwszém posiedzeniu wniesie ministerstwo prawa wyjątkowe w Pradze zaprowadzone do sankcyi konstytucyjnéj. Izba panów prawdopodobnie dopiero kilka dni późniéj się zbierze.

Bawiący tu od dni kilku pan dr. Stella z Lucerny, lekarz przyboczny mieszkającego w Szwajcaryi arcyksięcia Henryka, opowiada zajmujące szczegóły o pobycie arcyksiążęcéj pary w willi Tivoli pod Lucerną. Według tego willa ta jest prawdziwém Tusculum dla uczonych, pisarzy i artystów. Wieczorki muzyczne i podobne rozrywki uprzyjemniają przebyte tam godziny. Etykieta dworska jest tam wyrugowaną a z zapałem mówią wszyscy o ujmującéj postaci, uprzejmości i dobroci serca szczęśliwéj małżonki arcyksięcia. Dla ubogich okolicy jest ona dobrodziejką prawdziwą a szczęście nie zdołało zmienić usposobienia jéj. Podczas zimy chce podobno arcyksiążę wraz z małżonką zamieszkać w Medyolanie. Wiadomo, że małżonką arcyksięcia Henryka jest panna Hoffman, którą poślubił wbrew woli cesarza.

FRANCYA.

* **Paryż**, 13 października. Kwestya szlezwicka, poruszona przez mowę króla duńskiego mianą 5 bm., zdawała się zakłócić, jeżli nie przyjazne, to przynajmniéj spokojne dotąd stósunki między Francyą a Prusami. Prasa tak jednéj jak i drugiéj strony nie pominęła niczego, aby obie strony podrażnić. Podczas gdy urzędowe dzienniki paryskie przypominały gabinetowi berlińskiemu, że czas już nadszedł, ażeby wykonał stypulacye pokoju pragskiego, lub żeby stanowczo oświadczył, jakie jest w téj mierze jego zdanie, podczas gdy dzienniki paryskie utrzymywały, że rząd francuski ma prawo dopominania się o ostateczne załatwienie kwestyi szlezwickiéj, dowodziły pisma niemieckie przeciwnie, że Francya nie ma prawa mięszania się w tę sprawę, że rząd pruski przyjął w pokoju pragskim zobowiązania jedynie względem Danii a nie względem innych mocarstw. Z powodu kilku artykułów France i Patrie dość ostro napisanych, zaczęły po Paryżu krążyć rozmaite pogłoski. Stronnictwo wojenne głosiło już na pewno rychły wybuch wojny między Francyą a Prusami. Utrzymywano nawet, że margrabia Moustier opuszcza dla tego Paryż, aby się udać do cesarza do Biarritz, gdzie miał być wygotowany manifest wypowiedzenia Prusom wojny. Inni znowu pragnący pokoju, tłómaczyli sobie zapowiedziany wyjazd p. Moustier inaczéj. Według nich miał p. Moustier pojechać do cesarza, ażeby poczynić przygotowania do ogólnego rozbrojenia wojska. I jedni i drudzy byli w błędzie. Margrabia Moustier opuścił wprawdzie Paryż, ale nie wyjechał do Biarritz, lecz do Besançon, aby tam poprzeć swoją powagą kandydaturę swego zięcia Clermont-Tonnerre. Berliner Autograph. Corresp. donosi, jak utrzymuje, z bardzo poważnego źródła, że rząd francuski kazał na drodze dyplomatycznéj oświadczyć w Kopenhadze, że się nie myśli wcale mięszać w sprawy szlezwickie i pozostawia tę kwestyą do przyszłego czasu. Doniesienie to zgadza się z rzeczywistością o tyle, że i ministerstwo duńskie przesłało do Berlina zapewnienie, że mowa króla z 5 bm. nie była wcale pod wpływem francuskim zredagowana. Cała trudność kwestyi duńskiéj polega na tém, że Duńczycy żądają, ażeby powszechne głosowanie rozstrzygało, które powiaty należeć mają do Danii, a które do Prus. W tym razie przypadłyby Alsen i Dyppel, po części przez ludność duńską zamieszkałe do Danii, na co się rząd pruski z względów strategicznych nie zgodzi. Daléj w pokoju pragskim nie ma wymienionych powiatów, w których powszechne głosowanie ma być użyte, i jeżli Prusy, jako strona wykonywająca stypulacyą art., zawezwie Danią do wymienienia tych powiatów, to można się z góry spodziewać, że Dania sięgnie dość głęboko na południe i stawi takie warunki, których Prusy nie będą chciały przyjąć. Rząd pruski zaś z własnéj woli nie uczyni zgoła niczego, coby mogło ułatwić rozwiązanie téj kwestyi, ktora bez wątpienia może się stać powodem wielkiego pożaru wojny. Jakkolwiek się rzeczy mają, nie można jednak pod żadnym względem podejrzywać rządu francuskiego o umyślne korzystanie z tego zawikłania i o zamiary wojenne. Jeden z korespondentów paryskich do Koeln. Ztg, zwykle dobrze poinformowanych, pisze, że obecnie nie myśli żaden z francuskich mężów stanu o wojnie i twierdzenie swoje popiera tém, że przed dwoma tygodniami rozpuszczono znaczną część armii afrykańskiéj i korpusów, stojących po garnizonach w południowych i wschodnich departamentach. Liczbę zwolnionych żołnierzy na pół roku podaje na 55,000. Byłby to niewątpliwie nie mały objaw pokojowego usposobienia rządu francuskiego.

Rada stanu zbierze się 15 miesiąca bieżącego i będzie obradowała nad budżetem pojedyńczych ministerstw.

Baron Oufray, który się zajmuje werbowaniem ochotników dla armii papiezkiéj, wydał okólnik do biskupów Francyi, w którym pisze, że w roku 1868 udało mu się osiągnąć znaczne rezultaty i prosi tychże, ażeby popierali jego przedsięwzięcie. W 1868 r. zebrano dla papieża we Francyi 2 miliony oprócz samego świętopietrza, a korpus żuawów papieskich, który w wrześniu 1867 wynosił 2500 żołnierzy, wzrósł do 5000.

List jenerała Prima zamieszczony w Gaulois wywołał dla autora nie bardzo przychylne sądy w tutejszéj prasie. Poczytują mu za złe, że występuje za bardzo naprzód ze swojemi planami i wdziera się w prawa, które należą do przyszłych kortezów. Olozaga, który Paryż opuścił zeszłéj soboty, zatrzymał się w Biarritz, aby się porozumieć z cesarzem w sprawach Hiszpanii.

Hr. Girgenti przybył wczoraj do Paryża i zatrzymał się w hotelu hr. Aguili, gdzie go już oczekiwała jego małżonka. Don Carlos, kuzyn hr. Montemolin, bawi obecnie także w Paryżu.

Cenzura prasowa odmówiła stempla jednemu z kalendarzy tutejszych, jak Siècle sądzi, z powodu, iż jest za nadto demokratyczny i mógłby lud pouczyć, jak się ma brać przy wyborach.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 12 października. O wspomnionéj już przez nas, lubo tylko prywatnie podniesionéj kandydaturze księcia d'Aosta do tronu hiszpańskiego, ewentualnie o połączeniu Hiszpanii i Portugalii pod berłem domu Braganza-Koburgskiego, obiegają tu w kołach dobrze zwykle poinformowanych następujące szczegóły. Dnia 4 bm. wyekspedyował prezes ministerstwa i minister spraw zagranicznych hr. Menabrea depeszę do włoskiego posła w Madrycie, polecając mu w niéj, aby w obec prawdopodobnéj zmiany tronu i dokonywającego się ruchu w Hiszpanii zachował się najzupełniéj wyczekująco, aby się nie mięszał do niczego i niczego nie przedsiębrał, coby rząd włoski mogło skompromitować lub przesądzać stanowisko jego w obec przyszłych wypadków. Ponieważ dla pokrewieństwa włoskiego domu królewskiego z domem Braganza i z księciem d'Aosta łatwo mogłoby powstać podejrzenie, że rząd włoski jednéj lub drugiéj z tych kandydatur sobie życzy i w tym celu agituje, przeto zdaniem ministra potrzebną jest jak największa ogłędność i rezerwa, a prócz tego byłoby pożądaném, aby poseł włoski działał zawsze w porozumieniu z posłami reszty mocarstw wielkich i ani siebie ani rządu swego w żaden nie eksponował sposób. Z instrukcyą tą, któréj jasność nic nie pozostawia do życzenia, upadają wszelkie pogłoski o rzekomych zabiegach rządu włoskiego w Hiszpanii, o tajemnych misyach poufnych agentów itd. Zaręczają tu prócz tego, że rząd tutejszy jak najusilniéj stara się o to, aby nawet cień oddalić od siebie podejrzenia, że się mięsza do spraw hiszpańskich.

Co się tyczy kandydatury młodego księcia d'Aosta do

opróżnionego tronu hiszpańskiego, to takowa ani u dworu ani w kołach tutejszych rządowych nie znajduje bynajmniéj poparcia i przypuścić się godzi, że sam książę d'Aosta w razie, gdyby kandydatura jego urzędownie a nawet z widokiem pomyślnego rezultatu podniesioną została, mało będzie skłonnym do jéj przyjęcia. Dynastya bowiem sabaudzka bynajmniéj nie ma tylu potomków mężkich, by mogła pozwolić, aby drugi syn domu królewskiego osiadł na tronie zagranicznym, gdyż ani następca tronu ani książę d'Aosta nie mają dotąd dzieci a prócz nich i młodego księcia Carignan dynastya żadnych innych nie posiada mężkich potomków.

W dzienniku Movimento donosi ktoś o odwiedzinach, jakie oddał niedawno Garibaldemu na wyspie Kaprerze. Garibaldi leżał w łóżku, — było to o 8 godzinie z rana — a poprzednio był wziął kąpiel. Garibaldi był jak zawsze spokojny, uprzejmy i uprzedzający. „Obecnie mniéj cierpię, — rzekł do gościa swego, „lecz starzeję się; cóż więc robić? Jestem starą łódką, która dalekie odprawiła podróże. Braknie więc zawsze tu deski, tam gwoździa. Lecz chęć dobra znosi wszystkie te niedostatki. Gdy kraj mój żądać będzie ostatniéj deski téj nieszczęśliwéj łódki, przyniosę mu chętnie tę ofiarę.“ Rodzina jego, mianowicie małżonka syna jego Menottego pielęgnuje go z najtroskliwszą starannością. Sam Menotti doskonałym jest gospodarzem i pracuje codziennie pługiem lub motyką na polu. Tegoroczne żniwo było bardzo obfite. Garibaldi zebrał 3100 litrów wina, lecz w bydle poniósł znaczne straty. Stracił 200 sztuk owiec przez zarazę, lecz ubytek ten już został zapełniony. Zboża ma kolonia tutejsza w bieżącym roku do zbytku. Z pasterzami mieszkającymi na wyspie obchodzi się Garibaldi jak z dziećmi. Wdowę, chorującą na febrę, kazał z niezdrowego jéj pomieszkania przenieść do mieszkania tuż przy domu swoim, by ją lepiéj módz pielęgnować. Mieszkańcy Kaprery prowadzą życie prawdziwie patryarchalne. Nie ma tam ani kłótni ani kradzieży, ani morderstw, lecz nie ma téż ani żandarmów ani urzędników celnych.

Według wojskowego dziennika fachowego Esercito posiada armia włoska już 100,000 sztuk broni odtylcowéj, która w odpowiednim stósunku pomiędzy wszystkie pułki rozdzieloną została.

ROSYA.

δ W Symferopolu zdarzył się świeżo wypadek, który jest przedmiotem nieustannych rozmów. Jeszcze w roku zeszłym podaliśmy wiadomość czytelnikom naszym o kradzieży kufra z pieniędzmi z policyi symferopolskiéj, spełnionéj przez syna zamożnego obywatela Piechowskiego, pomimo nazwiska polskiego rodowitego Moskala. Kradzież ta wkrótce została odkrytą, sprawca schwytany, aresztowany i w więzieniu w Symferopolu osadzony. Jednocześnie w temże więzieniu siedział i Małakan Sosiedow, obwiniony o fabrykacyą fałszywych biletów. Więzienie rzecz nieprzyjemna; nic więc dziwnego, że obydwaj oni zapragnęli wolności; pragnienie to jest wrodzone każdemu człowiekowi. Postanowili więc uciec z rzeczonego więzienia; w tym celu weszli w zmowę z żołnierzem Szczurowem, przyrzekając mu 20 rubli wynagrodzenia, jeżli ich z celi więziennéj w nocy wypuści. Szczurów zgodził się na pozór na to a w rzeczy samej natychmiast udał się do naczalstwa więziennego, zawiadomiając go o projektach Piechowskiego i Sosiedowa. Naczalstwo zamiast mieć odtąd większą baczność nad tymi więźniami, wedle obyczaju moskiewskiego urządziło na nich łapkę, w którą obydwaj się schwytali. Rozkazało ono Szczurowi wziąść od nich pieniądze i wypuścić ich z cel więziennych w nocy o godzinie 12. Jak polecono, tak się téż i stało. Szczurów wziął 20 rubli i wypuścił ich na kurytarz więzienny, na którym dla lepszéj obławy naczalstwo nakazało światło pogasić. Więźniowie, wyszedłszy na kurytarz, doszli do okna nieokratowanego, otworzyli je i spuścili się na dziedziniec, a dostawszy się na takowy, zaczęli drapać się po murze, aby przeleść takowy; ale wtém ustawieni na zasadzce żołnierze rzucili się na nich z bagnetami i w ciemności zakłóli Piechowskiego, zadawszy mu 13 ran. Sosiedow, pomimo 33 ran, dotąd przy życiu pozostaje, ale jest niebezpiecznie chory, tak że lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. Dotąd policya moskiewska urządzała łapkę na złodziei tym sposobem, że z podejrzanymi zmawiała się na kradzieże, przy których namówieni chwytani byli, choć często przy operacyi policya taktykę zmieniała i z udanéj kradzieży spełniała rzeczywistą. Obecnie urządza łapki na więźniów. Słusznie dzienniki moskiewskie utrzymują, że nie pozostaje nic więcéj policyi po tak pięknych doświadczeniach jak podpalać całe miasta, aby wykryć podpalaczy. My z naszéj strony dodać musimy, iż podobny rodzaj postępowania praktykować się może tylko w Rosyi.

W tym czasie zwołane zostało w Chersonie nadzwyczajne zebranie dumy gubernialnéj (rady), mającéj na celu uchwalić zaradcze środki przeciw panującemu tu głodowi, oraz zająć się uregulowaniem poczt, tak zwanych obywatelskich. Na posiedzenie przybyli tylko ci członkowie, którzy w mieście zamieszkują, z zamiejscowych nie stawił się ani jeden, choć tak wasze przedmioty miały być rozbierane. Ale, że chodziło o lud biedny, to żaden dworzanin nie uważał za stósowne fatygować się o kilkanaście wiorst dla tego bydła. Zebranie więc spełzło na niczém dla braku kompletu. Czy nie prawdziwi demokraci i filantropi — Moskale. Gdyby chodziło o jaką entrepryzę rządową, przy któréj można byłoby dobrze ręce umaczać, nie brakowałoby ani jednego.

Niedawno znów rozstrzelano w Elizabetgradzie jednego żołnierza z roboczéj brygady. Biedak, osądzony został na śmierć za uderzenie podoficera, wyrok z całą ceremonią wykonany został rano o godzinie dziewiątéj. Śmierć poniósł bardzo odważnie i spokojnie, owśiadczając, iż uważa ją za szczęście, bo uwalnia go z tego piekła, zwanego brygadą roboczą, czyli aresztanckiemi rotami. Publika licznie egzekucyi asystowała, zaproszona na nią przedwczesnemi plakatami. Moskale lubią krew i dla tego con amore podobnego rodzaju widowiskami się zajmują. Kiedyż wszakże raz zaprzestaną mordować i zabijać ludzi? Nie ma miesiąca, żebyśmy przynajmniéj o kilku tego rodzaju spektaklach nie czytali. Kara śmierci oburza nas do najwyższego stopnia, a jeszcze z takiém wyrafinowaném okrucieństwem, jak u Moskali wykonywaném. Oburzają się oni na pozór przeciw kulom rozsadzającym, a tymczasem ci hipokrytyczni filantropi mordują bez najmniejszego powodu co rok przynajmniéj secinę swych braci. Dla przecięcia tych morderstw powinniby przedewszystkiém pomiędzy sobą i u siebie kongres ustanowić.

Z Orska donoszą: O 30 wiorst od miasta tutejszego spełniono zabójstwo pewnéj kobiety włoscianki, bardzo zamożnéj. Zabójstwo to spełnił włościanin namówiony do tego przez popa Masłajewa, i otrzymawszy od tego najzupełniejszą absolucyą. Włościanin schwytany przyznał się do czynu; pop ratował się ucieczką za granicę. Nie ma co mówić, piękny nauczyciel religii i moralności!

HISZPANIA.

* Według Gaulois wysłał jenerał Prim listy do ks. Napoleona i do kilku wysoko postawionych osób w Paryżu, ażeby o ich treści mógł się cesarz sam dowiedzieć. W listach tych wypowiada Prim, że jest ogólném życzeniem tak narodu całego, jak i prowizorycznéj junty, ażeby zachować z Francyą jak najprzyjaźniejsze stósunki. Tenże sam dziennik pisze, że prowizoryczna junta dotąd jeszcze się nie zdecydowała, jakiegoby stawić kandydata do korony, w każdym jednak razie będzie się starała, ażeby proponowany przez nią kandydat cieszył się sympatyą Europy a w szczególności Francyi. Według Gaulois powstaje już w Madrycie opozycya przeciw Primowi i to z tego powodu, że go podejrzywają o chęć przywłaszczenia sobie najwyższéj władzy w kraju.

W całéj Hiszpanii istnieją obecnie prowincyonalne junty, które z wyjątkiem Walladolidu i Walencyi uznały rząd prowizoryczny. Do czego dąży Walencya, trudno wiedzieć, jak równie nie jasném jest stanowisko zajęte przez powiaty biskajskie. W Walladolidzie zaś silne stronnictwo demokratyczne żąda, aby rząd wprzódy wypowiedział, jakich się zasad trzymać będzie, i pod tym warunkiem jedynie chce go uznać. Oprócz junt potworzyły się demokratyczne kluby, stojące w ścisłym związku z klubem madryckim, na którego czele stoi Rivero. Pierwsze zebranie demokratycznego klubu w Madrycie odbyło się 12 października w bardzo wzorowym porządku. Na zebraniu tém popierał José Maria Orensé swój wniosek za republikańską formą rządu z niemałym skutkiem. Stronnictwo republikanina Orensé wzmaga się, rzec można, prawie z każdym dnie, i należy się obawiać, aby czasem nie przyszło do starcia między republikanami a zwolennikami monarchii konstytucyjnéj. Wielu uważa obecne położenie i ukształtowanie stósunków jedynie za przemijające i z obawą wyczekuje zwołania kortezów. Przez pewien czas będzie rząd prowizoryczny mógł utrzymać porządek, atoli gdy się stronnictwa ostatecznie ukształtują i będą chciały przeprowadzić swoje programy, czy można się spodziewać, że mniejszość ustąpi bez wszystkiego większości?

Junta w Walladolidzie uchwaliła pierwsza wypędzenie z kraju Jezuitów, którzy w téj prowincyi dopiero od lat trzech się osiedlili, ale nie umieli sobie pozyskać sympatyi z powodu interesów pieniężnych. Junta w Sewili zabrała wszystkie znakomitsze obrazy z kościołów i ofiarowała je narodowemu muzeum. Jeden z kościołów oddany został akademii śpiewu, a klasztór kapucynów zamieniono na miejski magazyn. Dnia 8 października spalono przed pałacem nuncyusza papieskiego konkordat przy okrzykach: niech żyje wolność sumienia!

Potwierdza się wiadomość, że królowa Izabella w ostatnich latach istotnie 900,000 funtów szterlingów umieściła w angielskim banku.

Złe urodzaje, drożyzna i głód skutkiem tego powstający, wywołują między ludem częste zaburzenia a nawet zbrodnie. Minister sprawiedliwości wydał z tego powodu okólnik do wszystkich prezesów sądów, ażeby ostro karali wszelkie przestępstwa i zamachy na życie i własność, by zachować honor rewolucyi.

Z telegramów otrzymujemy o wypadkach hiszpańskich następujące:

Paryż, 14 października. Gaulois ogłasza list Prima, w którym zbija wiadomość, jakoby się udać miał do Fontainebleau celem starania się o audyencyą u cesarza. List oświadcza daléj, że bezpodstawną jest wiadomość, iż otrzymał od rządu pruskiego 600,000 talarów dla zrewolucyonizowania Hiszpanii; Hiszpania zawdzięcza, jak list opiewa, swe oswobodzenie li własnym siłom i krwi własnych dzieci. — Według Gaulois ofiarował podobno pewien dom angielski tymczasowemu rządowi hiszpańskiemu pożyczkę 500 milionów franków po 5 ptc.

Paryż, 15 października. Znany list Prima do redakcyi dziennika Gaulois gani dziś ostro wiele dzienników nawet Pays. Dzienniki zgadzają się w tém, że Prim nie ma prawa uprzedzać przyszłéj decyzyi ludu hiszpańskiego i przesądzać takowéj. Do Agence Havas nadeszły z Madrytu listy, według których stronnictwo republikańskie codziennie wzrastać się zdaje.

Madryt, 14 października. Municypalność ustanowiła podstawy do utworzyć się mającéj obrony ludowéj w Madrycie, która ma być podzieloną podług obwodów miasta.

Madryt, 14 października. Dekret rządowy znosi radzców prowincyonalnych i wydział rady stanu dla spornych spraw sądowych.

Madryt, 14 października. Dymisya posła w Florencyi została przyjęta; pan Valeroy Soto, pełnomocny minister w Lizbonie, odwołany został.

Paryż, 16 października. Constitutionnel zaprzecza wiadomości o podpisaniu belgijsko-holenderskofrancuskiego traktatu.

Madryt, 16 października. Rozporządzenie ministeryalne proklamuje wolność nauki dla szkół ludowych; dla wyższych zakładów naukowych przygotowuje się rozporządzenie podobne.— Diario oświadcza się przeciw sukcesyi potomstwa Izabelli jako téż każdego niekatolickiego księcia.

Telegramy.

Hamburg, 15 października. Nowy poseł austryacki przy miastach hanzeatyckich, hr. Thun, przybył tu. Przywiózł on austryackiemu konsulowi jeneralnemu, kawalerowi Westenholz, order korony żelaznéj 2 klasy.

Drezno, 15 października. Wszczęte w przebiegu dnia wczorajszego przez tutejszych sługów publicznych niespokojności przytłumione zostały wieczorem przez rekwizycyą wojska. Po popełnieniu kilku jeszcze wybryków oczyściła konnica place bez użycia broni. Dzisiaj panuje znowu w mieście spokojność zupełna.

Wiedeń, 15 października. Abendpost zaprzecza doniesieniu kilku dzienników, że rzekome pruskie resp. rosyjskie agitacye w Czechach i Galicyi były przedmiotem szczegółowego tu przesłanego sprawozdania posła austryackiego w Berlinie. Według tegoż dziennika również jest zupełnie bezpodstawną wiadomość, że kanclerz państwa z tutejszym ambasadorem francuskim konferował w ostatnich czasach z powodu kwestyi północno - szlezwickiéj.

Kopenhaga, 15 października. W sejmie obradowano dzisiaj nad adresem, który ma być wręczony królowi jako odpowiedź na mowę tronową. Adres wyraża najpierw radość sejmu nad zaręczynami księcia następcy tronu z księżniczką szwedzką Ludwiką i widzi w tém dowód, że i monarchowie obu krajów w tém są zgodni, aby ludy Danii i Szwecyi trzymały z sobą w jedności. Adres wspomina daléj z serdecznym współudziałem o narodzeniu się księcia greckiego. W dalszym przebiegu wypowiada adres głębokie ubolewanie sejmu nad tém, że poufne rokowania Danii i Prus we względzie zapowiedzianego V artykułem traktatu pragskiego wolnego głosowania w północnym Szlezwiku były dotąd bezskuteczne. Mowa tronowa króla jest dowodem, że pomiędzy królem a narodem panuje zupełna zgodność w téj dobrobyt Danii obchodzącéj kwestyi. Sejm spodziewa się, że możebném będzie załatwienie, zadowalniające ludność bez wywołania nowych trudności w obec państwa, z którém kraj chce żyć w szczeréj przyjaźni. Powinnością jest obecnie, aby przywrócono silny stan finansowy. W tym celu lud nie powinien żałować żadnéj ofiary. Sejm jest przekonany, że wszystkie obecne ofiary przyniosą ludowi w przyszłości korzyść i że lud z otuchą pogląda w przyszłość.

Paryż, 15 października. Patrie potwierdza wiadomości o redukcyi armii i dodaje, że w téj chwili tylko 357,000 żołnierza znajduje się pod bronią. Dziennik wzmiankowany sądzi mieć prawo do przypuszczenia, że rozporządzenie to ministerstwa wojny w najzupełniejszéj jest zgodzie z polityką, jakiéj się trzyma rząd cesarza. — Patrie donosi daléj, że rząd francuski, jak słychać, w skutek opóźnionéj znów wypłaty długu tunetańskiego widział się zniewolonym do szczegółowych przedstawień.

Paryż, 15 października. Memorial diplomatique donosi, że w najbliższym czasie otrzyma 30,000 żołnierzy wojska francuskiego półroczny urlop. W marynarce także sama nastąpi redukcya.

Londyn, 15 października. Pan Gladstone oświadczył w wczorajszéj swéj przemowie do wyborców w Liverpoolu, że bil reformy i irlandzkie sprawy dzierżawne muszą być poddane rewizyi, i ostrzega, aby lekko nie ważono fenianizmu.

Londyn, 15 października. Rząd angielski nadał gubernatorowi wyspy Helgoland potrzebne upoważnienie do naprawy uszkodzonéj już od lat kilku podmorskiéj liny telegraficznéj pomiędzy Helgolandem a Cuxhavem. Odnośne roboty rozpoczęte być mają już przyszłéj wiosny przed rozpoczęciem pory kąpielnéj.

Florencya, 15 października. Opinione potwierdza wiadomość, że książę Napoleon przybył do Turynu dnia 13 mb. i że miał z królem dłuższą konferencyą.

Bruksela, 15 października. Moniteur belge donosi: Wczoraj odbyła się lekarska konsultacya nad stanem zdrowia następcy tronu. Lekarze oświadczyli się za tém, że lubo zdrowie bardzo jest zagrożone, to jednak jest lepszém niż w czasie ostatniéj konsultacyi.

Carogród, 13 października. Fuad basza udaje się jutro do Włoch celem poratowania zdrowia swego. Sądzą, że dłuższy czas wstrzyma się od obowiązków służbowych. — Rząd zawarł z societé générale pożyczkę, opartą na listach zastawnych, wartości 5 milionów. — Według pogłosek otrzyma Khalil bej w miejsce Haydar effendego urząd poselski w Wiedniu.

Sejm prowincyonalny.

* **Poznań**, 16 października. Na posiedzeniu środowém z II wydziału referuje deputowany Kaatz sprawę odnoszącą się do zarządu funduszu krajowego ubogich. Różnica w dochodach i wydatkach pomiędzy departamentem bydgoskim a poznańskim, z których, jak wiadomo, pierwszy od drugiego o połowę mniejszy, jest tak uderzającą, że przyczyn téj disproporcyi pojąć trudno. Lecz niechaj mówią liczby. Od roku 1862 do 1864 wydał departament poznański 5582 tal. 10 fen. mniéj niż zebrał, kiedy rozchód departamentu bydgoskiego o 2688 tal. 11 sgr. 7 fen. dochód przewyższał, od roku 1865 do 1867 miał poznański 6787 tal. 10 sgr. 4 fen. mniéj rozchodu niż dochodu, bydgoski przeciwnie 11,291 tal. 4 sgr. 5 fen. więcéj rozchodu niż dochodu. Na rok 1862 i 1863 wypisano składki nie na podstawie ilości dusz, jak się to działo i dotąd dzieje, lecz w stósunku do przecięciowéj potrzeby obu departamentów rejencyjnych. W ten sposób zebrać musiał departament bydgoski składki większe. Lecz i to nie pomogło; składki na r. 1862 do 1864 nie wystarczyły, a departament poznański musiał sąsiadce przyjść w pomoc z sumą 2688 tal. 11 sgr. 7 fen. Wyjaśnienie powodów i przyczyn tego anormalnego stósunku w dochodach i w rozchodach obu departamentów, jakie rejencya bydgoska na wezwanie p. prezesowi dała, nie jest dostatecznem, aby tę wielką różnicę między bydgoskim a poznańskim departamentem uzasadnić.

Rejencya bydgoska dowodzi, że w skutek budowy dwóch kolei żelaznych, nie mniéj żwirówek, napływ robotnika był znaczny; po ukończeniu robót pozostali oni z familiami w departamencie, a znaczna ich część staje się ciężarem funduszu prowincyalnego dla ubogich krajowych, tak samo dużo szkuciarzy i traficiarzy, którzy przez dłuższy pobyt za granicą prawa do miejsca dawnéj siedziby postradali, z funduszu ubogich wspieranymi być muszą; w końcu, że wzrost Bydgoszczy zwabił do blisko miasta położonych osad wiejskich liczny proletaryat, wsparcia potrzebujący.

To główna treść memoryału sejmowi przedłożonego, przytoczyliśmy ją, bo jest ciekawą, a dla płacących nie będzie obojętną.

Wedle zapatrywania wydziału, zapewne w dwóch zupełnie odwrotnych postępowaniach w szafunku funduszem różnicy powyższéj szukać należy; kiedy jeden departament dłoń ściska w obec biednych, drugi hojne datki sypie. Dla sprowadzenia pewnéj, odpowiedniéj równowagi między obu departamentami w téj mierze proponuje wydział.

Uprosić p. naczeln. prezesa, aby na drodze administracyjnéj wydał rozporządzenie:

1) aby wszystkie przedmioty, dotyczące funduszu ubóstwa krajowego w Wiel. Ks. Poznańskiém w jego wydziale z możliwém współdziałaniem komisyi stanowéj obrabiane były, o ile takowe wedle istniejących praw nie należą wyraźnie do kompetencyi obu rejencyi.
2) aby przybranym został komitet z łona komisyi stanowéj, z dwóch członków, po jednym z każdego departamentu, złożony, raz celem rozstrzygania, czy odnośna gmina nie jest w stanie zadość uczynić obowiązkom wspierania ubogich i w jakiéj wysokości ma jéj pomoc być udzielaną z funduszu, drugi celem uchwały w jakich razach w imieniu związku ubóstwa krajowego proces ma być wytoczony.
3) aby tenże komitet odbywał przedwstępną rewizyą rachunków z zastrzeżeniem udzielenia pokwitowania komisyi stanowéj,—eventualiter uprasza się p. nacz. prezesa o wydanie z współudziałem komisyi stanowéj w miejsce tymczasowego regulaminu z 13 października 1843 r. definitywnego regulaminu, któryby powyższe przepisy ad 1, 2, 3 w sobie zawierał, i przedłożenie takowego ku najwyższemu zatwierdzaniu.

Sejm wnioski wydziału jednogłośnie przyjmuje. Dotąd ani komisyi stanowéj, któréj wniosek żąda, ani komitetu nie było, a zarząd funduszami dla ubogich obu rejencyom samodzielnie służył, z warunkiem złożenia sejmowi rachunków.

Wspomnieliśmy w wczorajszym numerze naszego pisma o zabraniu głosu przez pana Morawskiego, dyrektora Ziemstwa, w przedmiocie petycyi względem przeniesienia wielu świąt katolickich na niedziele. Obszerne to przemówienie możemy dziś podać w główniejszych zarysach:

„Jeżeli petenci mieli samowiedzę tego co żądają, wtedy musieli wiedzieć, że sięgają bardzo głęboko w stósunki religijne i społeczne. Że zaś mieli to przeświadczenie, do tego powoduje mnie redakcya i styl petycyi niejakoby nieśmiały, a jeżeli się godzi użyć tego wyrażenia trwożliwy. Treść petycyi z wielu stron rozważyć należy i z rozmaitego o niéj sądzić można stanowiska. Nieuważając zgromadzenia naszego za polityczne, ale raczéj ekonomiczne, zaczynam naprzód od strony ekonomicznéj od tego, iż petenci twierdzą, że dla klasy pracującéj wielka wyniknie korzyść z przeniesienia świąt na niedziele; muszę temu jak najmocniéj zaprzeczyć. Doświadczenie naucza, iż gdziekolwiek święta poznoszono, nie pracujący, ale chlebodawcy materyalne korzyści odnieśli, bo zyskali większą ilość pracy rąk służebnych. Obawa o straty materyalne jest nieuzasadnioną. Kościół w wysokiéj swéj mądrości w czasach klęskami grożących udziela dyspens i pozwoleń do pracy po ranném nabożeństwie, i takiego pozwolenia proboszcze z mocy im nadanéj zawsze udzielali, ile razy rzeczywista okazała się potrzeba. Kościół wedle praw krajowych jest wolnym w swym zarządzie, w swych rozporządzeniach, nie godzi nam się wdzierać w jego prawa, chcieć mu co przepisywać. Wysoki dostojnik kościelny, pod którego duchowną władzą mamy zaszczyt się znajdować, nie zapozna potrzeb ludności i w przezorności swéj zaradzić im potrafi. Gdyby miało przyjść do zniesienia świąt, pytam, jakiżby to wywarło wpływ na lud nasz. Lud ten jest nawykły i przywiązany do posłuszeństwa przepisom kościelnym, szanuje je i przywiązuje największą wagę do tych uroczystości, do dni, w których się więcéj modli. Nie lekceważmyż téj jego wiary, szanujmy ją, bo jakby ją stracił, cóż go utrzyma w karbach moralności? jakież nastąpić mogą skutki i jakież nieszczęścia?

Ze stanowiska zachowawczego, na jakim zawsze się znajdowałem, którego broniłem i zawsze bronić będę, jak najmocniéj opieram się téj petycyi. Duch religijny jest żywiołem, z którego twórcza działalność umysłu ludzkiego czerpie swe siły. Cywilizacya, to rozwinięcie wszystkich sił fizycznych kraju i wszystkich moralnych narodu, z tego ducha religijnego się wywodzi. Dla tego téż, kiedy chodzi o przewrót społecznego porządku, wtedy rewolucye wszelkie od tego zaczynają, że uderzają i burzyć chcą tę najszczytniejszą z wszystkich instytucyi, jak tego przykład mamy dzisiaj w Madrycie.

Trzymajmy się kościoła! Tulmyż się do jego mił nego łona! bo tam nie napotkamy nienawiści i urąg w świecie co chwila nas dotykają. Bo równouprawnien on nam przyznaje, nie jest jedynie tylko uprawnienie do krwi w jego obronie, ale jeszcze i uprawnieniem do jego łości, do hojnie nam udzielanych pociech na te bóle i c które Opatrzności podoba się na nas jako doświadcz puszczać!“

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZ

* **Poznań**, 16 października. **Lustracya wojsk** należących do 3 kompanii (poznańskiéj) 1 pułku landw znańskiéj Nr. 18, czyli tak nazwana kontrola, odbędzie bramą Berlińską w czasie od 16 do 20 października, a cie: Dziś o godzinie 8 z rana: rezerwiści piechoty z ro do 1867 od litery A do I, o godzinie 9½, rezerwiści pie litery K do R. Dnia 17 bm. o godzinie 8 rezerwiści pie S do Z i wszyscy rezerwiści gwardyi (rezerwa i landwe dzież czasowo niezdatni i czasowo zupełni inwalidzi z w tym samym dniu o godzinie 9½ landwerzyści piechoty tery A do K. Dnia 18 bm. z rana o godzinie 8 landw piechoty od litery L do Z. Dnia 19 bm. o godzinie 8 wszyscy rezerwiści wszystkich gatunków broni włącznie dyą i czasowo niezdatnymi, tudzież czasowo całkiém z pensyą z okręgu wiejskiego (obwód poznański, lew Warty). Dnia 19 bm. z rana o godzinie 9½ landwerzy cznie z gwardyą.

— * Jak się dowiadujemy, odbyło się wczoraj **zgro nie delegatów** filialnych towarzystw rólniczych u p. dr skiego, jako prezesa centralnego Towarzystwa rólniczego Ks. Poznańskiego. Po ukończeniu obrad podejmował gospodarz zarząd centralny i panów delegatów z prawdzi ropolską gościnnością.

— * Bawi obecnie w mieście naszém artysta z Me p. **Jan Varlati**, który pomimo, że jest pozbawiony wzroku biegle i pięknie grać ma na mandolinie i gitarze. Pi z Wrocławia, że gra pana Varlati ogólne zdobyła sobie tamtejszéj publiczności, przed którą niewidomy artysta krotnie występował.

— * Dyrektor gimnazyum św. Maryi Magdaleny, p tor Enger, zawiadomił uczniów tegoż zakładu, że naucz etatowemu panu **Szulcowi** nadało ministerstwo tytuł „w nauczyciela“.

— * Przez niedbałość wydarzył się znowu onegdaj wania godny **wypadek**. Przy zaprowadzaniu rur wodocią do nowego domu przy rogu ulicy Butelskiéj i Wielkich Gar pozostawili robotnicy wieczorem otwarty dół, nie zapaliwsz nim latarni. Około godziny 7 wieczorem przechodził tamt wien stolarz, wpadł w ciemności w ów dół i złamał nog źniéj po niewczasie zapalono latarnią.

— * Jako podejrzaną o **podłożenie ognia** pod stod Wildzie, która przed kilku dniami wraz z sprzętem tegoro się spaliła, aresztowano żonę pewnego wyrobnika, która s sto upijała.

— * **Sukcesorowie** po pewnéj niedawno zmarłéj przy ulicy za Bramką grubo pod pewnym względem zaw zostali. Pomiędzy innemi przedmiotami odziedziczyli po szczycy skrzynią z pościelą. Zmarła już od roku nie by rzała do niéj; podczas tego czasu pościel znikła. Wydało służąca owéj wdowy chciała także coś odziedziczyć po swéj Czy prawnie, okaże to postępowanie sądowe, gdyż nadkom téj sukcesórce wytoczono proces o kradzież.

— * **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 17 paździe Wiktora biskupa; w kalendarzu słowiańskim Żytis Wschód słońca o godzinie 6 minut 28, zachód o godzi minut 2.

Dnia 17 października 1672 roku Tatarzy wezwan obrony granic rzeczypospolitéj; — 1676 pokój z Turkami Żurawnem.

(k.) **Wągrówiec**, 15 października. Wjeżdżając rówką rogozińską do miasta nie mile uderzony był każdy dającą się w gruzy starożytną kolumną. Otóż kolumna ta zo w tym roku dobrowolnemi składkami parafian pięknie zresta waną przez mistrza mularskiego Albertego z Wągrówca, któr najmniejszego dla siebie zysku, a niezawodnie nawet ze st pracę tę rzeczywiście po mistrzowsku, jak każdy znawca mu zna, wykonał. Z drugiéj strony miasta, nad żwirówką do gonina wiodącą, przybyła nam także ozdobna kolumna, na ki się znajduje z kamienia wyciosana piękna figura NPanny z d cięciem na ręku, kosztem panny Kegel z Durowa. — Do wyższéj chłopców przyjętych zostało na św. Michał 23 no uczniów. Opróżnioną posadę trzeciego nauczyciela katolic powierzono p. nauczycielowi Swat.

— * **Grota Fingala na wystawie w Hawrze.** Gł ozdobą ogrodu okolonego ścianami gmachu wystawy w Ha jest bazaltowa Grota Fingala, gdzie się znajduje najbog Aquarium ze wszystkich, jakie widziano dotąd w Europie. to dzieło uczonego znawcy pana Lennier. W szklannéj skrz stanowiącéj ściany téj groty, widać wszystkie osobliwości ży w morzu, wszystkich znanych i nieznanych mieszkańców Oce ryby, mięczaki, skorupiaki, korale, gąbki, polipy, rośliny ziel zeegrasy i muszle perłowe. W sadzawce, okalającéj Grotę gala, są trzy foki chodzące po skałach, niby po lodowiskach biegunowych i cztery krokodyle, drzemiące w piasku nadwod niby u siebie na wybrzeżach Nilu. Jest i wąż morski, i sala dry i jaszczurek mnóstwo. Wszedłszy do Groty Fingala, niby w głębi morza. Zewnętrzny widok czarnéj jaskini, zbu wanéj wedle planu uczonego rybaka p. Lennier, może już poetyczne wrażenie; wnętrze obszerne, ciemne, opasane śc najdziwniejszych jestestw, przejmuje podziwem, niemal trw taką, jak każdy widok tajemnic stworzenia. Człowiek zdum otwiera oczy i ze skupioną uwagą patrzy na ten świat niez którego istnienia nie podejrzywał. Zmrok czarny grocie do uroku: jéj wewnętrzna posępność, ozdobiona stalaktyami, ten sterny wyrób wody, zastósowany do przybytku płodów na zatrzymują przychodnia u wejścia. Opatrzywszy się nieco, stępuje do witryn, przez które wchodzi zewnętrzne światło, datniając pływające w morskiéj wodzie żyjątka. Witryn w których krążą mieszkańcy Oceanu, mięczaki, skorupiaki, drepony, polipy i ryby, gdzie rośnie podwodna Flora, ta nicze Alguy i Goemony, jest czterdzieści. Skrzynki te ształowe, na kilka metrów długie, stoją poprawiane w sk mech i stalaktyty stanowiące całą gammę czerwonego koloru.

Nigdzie lepiéj jak w Hawrze nie można było zbud i ożywić takiego Aquarium. Wszystko tam mają co do tego trzeba; jest woda morska, rośliny, skały, — dość rękę wycią żeby codzień do już posiadanych dodać nowe bogactwo pod dnego państwa. Naturalista, a nawet nieuczony miłośnik nat po dniach całych stać gotów przed każdą z tych witryn, żeby dać obyczaje wodnych stworzeń. Widzisz najosobliwsze kap natury! Jakieś ślimaki otwierają się jak stulistne róże i prz piają miękkie ciała do szyby, jakby dla przypatrzenia się m szkańcom ziemi. Daléj raki morskie ruszają długiemi wąsa morskie pająki obrzydłe, żarłoczne, zjadają w oczach patrząc małe krewelki czyli kuzynki raków bezbronne a smaczne. łęziste piewry, ów synonim wszeteczności, przylepiają do sz setki sysawek, któremi ciągną w siebie cudze życie, daléj wid koniki morskie galopujące w słonym odmęcie, jakby dobrze musztrowane kształtne wierzchowce; widzisz życie domowe ost żółwi, żab i ślimaków, nie domyślających się wcale, że człow na nie patrzy. Wszystko to może zapełnić długie godziny. dnia w Grocie Fingala zejdzie jak nic. Ryb zbiór jest tak ko pletny, że można odbyć zupełny kurs isztyologii. Brak tylko kinów, ale są ich miniatury; psy morskie, dające zupełne poj o straszliwéj paszczy, którą potwór morski nosi na brzuc jakby dla pokazania, że dla jego nakarmienia żołądek wszystkiém.

Podziwiać także trzeba koloryt owadów, kwiatów i drog kamieni. Natura nie szczędziła także żywéj barwy dla m szkańców morskiéj głębiny: pozłociła ich, posrebrzyła, pokra lazurem i purpurą, opancerzyła w łuski tęczowe; szmaragdy, biny, szafiry, brylanty płyszczą na ciele ryb rozmaitych, gotów je człowiek posądzić o kokieteryą, odkąd wystąpiły tak stroj na ogólnym popisie. Badanie tych stworzeń niemniéj zajmuje ich szaty. Ryby po większéj części są ociężałe: leżą na d i drzemią, napasione dawaną sobie strawą i chociaż opły w wygody i dostatki, są smutne i osowiałe; postawą przypomina Czyżyka z bajki, co to mówi młodemu: „byłem wolny, dziś w klat i dla tego płaczę.“

Są w Grocie ogromnych rozmiarów żółwie i żaby amer kańskie, będące przedmiotem ciekawości powszechnéj: żaby ryczą jak woły, są większe od mężkiego kapelusza... bez cne. Aquarium Lenniera zasługuje na osobną książkę, ono wartość wielką, trwałą. Uznano je na miejscu: po zamkn ciu wystawy, miasto Hawr je nabędzie i zachowa jako swoję oso bliwość.

— * **Zegarki.** Znane już są zegarki, tak zwane remon toirs, które za pomocą stósownego mechanizmu nakręcają się be kluczyka. Obecnie zegarmistrz Deuwagner w St. Pölten w Au stryi wynalazł zegarek z takim mechanizmem, że dość jest sześ razy na dzień otworzyć wierzchnią kapsułkę, aby zegarek tém samém był już na 24 godzin nakręconym. Częstsze nad sześć **razy zaglądanie do godziny czyli odskakiwanie kapsułki, bynajmniéj**

zegarka nie wpływa. Wspomniony zegarmistrz sprzedał wynalazek panu Theyrer, właścicielowi fabryki zegarków w Chaux-des-fonds w Szwajcaryi.

— * **Starożytne meble.** We Francyi przy kopaniu ziemi w ogrodzie, niegłęboko od wierzchu, znalazł pewien rólnik dzban czyli amforę starożytną, a w niéj 7000 sztuk monety srebrnéj, dobrze zachowanéj. Są to medale greckie, wybite w Marsylii, która wyczyła wiele w starożytnéj Galii pod względem sztuki, handlu i cywilizacyi. Na jednéj stronie tych medalów stoi napis: Massilia, w charakterach półgreckich, półłacińskich, wyrób jest zaś co do stylu i rysunku. Nic nie upoważnia do mniemania, że medale te są równie stare jak Marsylia, ale to można się być pewném, że o wiele poprzedziły początek ery chrześcijańskiéj.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Pleszewie.

* Od korespondenta naszego z Pleszewskiego otrzymujemy następujące dokończenie pierwszego onegdaj opisu wystawy pleszewskiéj:

(k) Pierwszego dnia od godziny 2 do 4 z południa robiono próby drenowania po za obrębem placu wystawy po prawéj stronie, po których odbyciu krótko przed zachodem słońca około godziny 7 wieczorem dano publiczności znak dzwonem do opuszczenia wystawy. Powozy eleganckie, przed placem wystawy ustawione, zaczęły się tedy rozjeżdżać a lud wytoczył się bramą na ulicę Poznańską bez najmniejszego zakłócenia porządku lub jakiegokolwiek nieszczęścia, choć przyznać trzeba, że nie byłoby nic dziwnego, gdyby przy tak wielkim natłoku jaki przypadek się wydarzył. Wszyscy spieszyli na rynek, gdzie dyrektor towarzystwa artystyczno-dramatycznego z Kalisza pan Anastazy Trapszo w gmachu na ten cel umyślnie zbudowanym dawał z trupą swą przedstawienia teatralne. Przedstawiono „Szlachectwo duszy“ komedyą wierszem w 3 aktach J. Chęcińskiego i „Piosnka wujaszka“, komedyą w 1 akcie ze śpiewkami oryginalnie napisaną przez hr. Fredrę syna. Przyznać należy, że obie sztuki grano wybornie. Towarzystwu pana Trapszy bardzo wdzięczni jesteśmy, że przybyło do nas w gościnę, orzeźwić nas ojczystém słowem i rozweselić nasze serca. Bez przypadku nie miał jednak zejść dzień ten wesoły, choć już był na schyłku. Krótko przed rozpoczęciem sztuki „Piosnka wujaszka“ rozległ się bowiem między słuchaczami nagle krzyk i wołanie lekarza. Wielu mniemało, że teatr się zapalił i wołając „gore“ zabierało się już do ucieczki, lecz gdy na znak dany muzyka grać przestała, uwiadomiono publiczność, że jeden z obywateli z Ostrzeszowskiego nagle zachorował. Przed teatrem stały powozy w największym nieporządku, a gdy po ukończeniu przedstawienia publiczność wyszła na Rynek, nie słyszano nic więcéj, jak nieustanne wołanie stangretów po imieniu. Zgiełk i zamieszanie powstało dla ciemności jak najokropniejsze, bo też policya powinna była kazać miejsce przed teatrem dostatecznie oświetlić, kiedy do tego nie poczuwała się dyrekcya teatru. Że tu te niezliczone powozy nikogo nie przejechały, można doprawdy policzyć do cudów.

Dnia następnego otworzono wystawę o godzinie 8, a od godziny 9 do 10 odbyła się próba órki po lewéj stronie wystawy. ...znawców nie uważał tu na pług, lecz więcéj na samo oranie ...e dał też dla tego żadnych przepisów ubiegającym się o nagrodę, np. jak głęboko orać należało, lecz zostawił to do woli ...czom. Siedm wydzielono nagród, pierwszą otrzymało dominium Raszkówek powiatu odolanowskiego w ilości 5 tal.; w użyciu był pług polski poprawny z odkładnią żelazną własnéj roboty; drugą dominium Pogrzybów powiatu odolanowskiego płużyckim czeskim w ilości 3 tal.; trzecią dominium Kotowiecko powiatu pleszewskiego pługiem prostym amerykańskim w ilości 2 ...; czwartą Jaźwiński, gospodarz z Prus powiatu pleszewskiego, ...iem zwyczajnym w ilości 2 tal.; piątą dominium Karmin, powiatu pleszewskiego pługiem wrzesińskim, który, jak komisya sędziów uznała, bardzo dobrze orał, w ilości 1 tal.; szóstą Fiszer, gospodarz z karmińskich olędrów (Rothendorf) powiatu pleszewskiego, talara jednego; siódmą dominium Sośnica, powiatu krotoszyńskiego, pługiem ottońskim, talara jednego. Od godziny 10 do 12 znów próbowano machiny, a około 12 rozpoczęły się wyścigi, które rzeczywiście były ozdobą całéj wystawy. Podziwiać można tu było szybkość i zgrabność koni, również i zręczność jeźdźców. W pierwszych wyścigach „wolny tór“ miało podług programu czterech brać udział jeźdźców, lecz stawiło się ich ...ch tylko, z których jeździec konia „Moabit“, wałacha gniadego po Partnerze z Chimeny, hrabiego J. Mycielskiego zwycięzył. W kłusie zwyciężył hrabia Alfred Radoliński na klaczy ...déj; jeźdźców miało być 7, a było ich tylko czterech czy pięciu. W trzecich wyścigach z przeszkodami zwyciężył znów koń hrabiego Mycielskiego „Romeo“; jeźdźców miało być pięciu, było trzech. W steple chasse zwyciężył J. Jaraczewski na „Zamnon“; jeźdźców miało być czterech, a było tylko trzech. ...ie były główne nagrody, z których pierwszą odebrał hrabia Mycielski, był to puchar srebrny, podarunek miasta 18 do 20 ... wysoki, na nim jeździec z szpicrutą z napisem „zwycięzcy miasto Pleszew“, w polskim i niemieckim języku i z liczbą roku bieżącego, a drugą J. Jaraczewski, również puchar srebrny ze strony towarzystwa wystawę urządzającego. Trzecią nagrodę „konia z brązu“ otrzymał hrabia Alfred Radoliński, a czwartą hrabia Mycielski dwa piękne pistolety. Do wyścig włościańskich stanęło trzech tylko gospodarzy, z których jeden, nie dojechawszy jeszcze do trybuny, już spadł z konia, a choć siwek po ...dze jeszcze raz był niegrzecznym, dołożył się krótko przed metą i odwdzięczył się panu wyśmienicie, bo zwyciężył. Nagrodę pierwszą w ilości 25 tal. dostał Stanisław Switoń, gospodarz z Tumin powiatu ostrzeszowskiego, drugą odebrał Sowiński w ilości 15 talarów, a trzecią Wojciech Przybył w ilości talarów ..., obydwa gospodarze z Plugawic powiatu ostrzeszowskiego. Nagrody wypłacił natychmiast sekretarz towarzystwa pan Stanisław Sczaniecki z Karmina, poczém Stanisław Switoń w imieniu własném i swych kolegów przemówił do towarzystwa i dam na trybunie licznie zgromadzonych, a gdy w końcu złożył swe podziękowanie, odpowiedziano mu ogólnym okrzykiem przy odgłosie muzyki „niech żyje stan włościański!“

Wyścigi potrwały dłużéj jak oznaczono. Dla ustawiania i usuwania przeszkód skończyły się one dopiero o godzinie trzeciéj, poczém nastąpiła pauza, a po niéj o godz nie czwartéj przemowa prezesa towarzystwa pana Konstantego Miłkowskiego ...acewą i rozdzielenie nagród, które potrwało do ciemnego wieczora. Przed wydzielaniem nagród urządził pan Ildefons ...lkowski z Wilczy pochód wiejski. Wóz drabiasty, malowany, przybrany z wielkim smakiem w rozmaite zboża, grabie, cepy, ..., kwiaty, chorągiewki i strojne wiochny, ciągniony przez cztery dobre konie fornalskie i poprzedzany szeregiem strojnych ...mianych żniwiarek, z których jedna dyrekcyi Towarzystwa rolniczego wręczyła wieniec zboża, rozpoczął pochód i przeszedł do trybuny, za nim konie, bydło rogate i owce premiowane ...strojone w wieńce. Okazy przechodziły koło trybuny, gdy właśnie dyrekcya udzielała premie właścicielom ich. Po ukończeniu premiowania przejechał jeszcze raz ów wóz allegoryczny wśród gizmotem wiwatów, podczas gdy zapalano sztuczne ognie ... zakończył pochód, którego widok przy blasku ogni bengalskich był nader malowniczy. — Zapowiedzianego losowania nie można było dla spóźnionéj pory przedsięwziąść.

Z największém zadowolnieniem i miłém wrażeniem opuściła publiczność wystawę.

Jak się czytelnik przekonać może nawet z tego pobieżnego sprawozdania mego, były oba dni wystawy urozmaicone dostatecznie i bogate w niespodzianki — w ogóle wystawa była świetną, a całą i wykonaniem odpowiedziała wybornie doniosłości i zakresowi celu, w jakim była przedsięwziętą.

W końcu niech mi będzie wolno tutaj złożyć w imieniu publiczności najserdeczniejszego podziękowania wszystkim szanownym członkom towarzystwa rólniczego powiatów pleszewskiego i odolanowskiego i zapewnić ich, że wewnętrznemu ich zadowoleniu, jakie czują z wyświadczenia przysługi i dobrego uczynku, najzupełniéj odpowiada zadowolnienie i uznanie publiczności, która ku nim wszystkim szczerą przejęta jest wdzięcznością. Prócz pana Miłkowskiego, prezesa Towarzystwa rólniczego pleszewsko-odolanowskiego, miał w urządzeniu wystawy największą zasługę pan Stanisław Sczaniecki, sekretarz towarzystwa, który nie szczędził starania i pracy i od dwóch tygodni przed wystawą codziennie przybywał na kilka godzin do Pleszewa, aby dopilnować robotników zatrudnionych na miejscu wystawy, dać im do wykonania pracy potrzebne skazówki, a z drugiéj strony załatwić korespondencye i dać pytającym się potrzebne wiadomości. Krótko przed wystawą zaczęło kilku obywateli powiatu naszego agitować przeciw wystawie i rozpisywać się nawet po gazetach, do których tylko Posener Ztg otworzyła swe łamy i zarzucać przedsiębiorstwu, że pod pokrywką Towarzystwa rólniczego pleszewsko-odolanowskiego, ponieważ dyrekcya z samych tylko składa się polskich obywateli, wystawa ma tylko cele polityczne, a bydło rogate i konie powiatu naszego i odolanowskiego nie są tak wyśmienite, aby się na wystawie niemi popisywać i t. d. Że agitacye takie rzeczywiście mogły były być przyczyną rozchwiania się przedsięwziętéj wystawy, nie podlega żadnéj wątpliwości. Pomimo to nie tracił pan Sczaniecki ducha, ani ochoty, lecz położył swe starania i pracę i jego jedynie zabiegom tylko przypisać należy tak świetne udanie się wystawy, którą Opatrzność tak piękną uwieńczyła pogodą.

O teatrze polskim w Pleszewie piszą nam z innego źródła, co następuje:

∞ W pośredniém połączeniu z wystawą w Pleszewie jest teatr polski tamże. Dyrektor trupy kaliskiéj pan Anastazy Trapszo, zwalczywszy rozmaite trudności a chcąc i dać się poznać nam, tak łaknącym artystycznego rozbudzenia, jak i zarazem, licząc na udział publiczności obecnéj na wystawie jak i późniéj przeważająco polskiéj ludności miasta i okolicy Pleszewa, wybudował gmach osobny, w którym co wieczór począwszy od 7 b. m. daje przedstawienia dramatyczne.

Pominąwszy niektóre niedogodności, bynajmniéj nie z winy p. Trapszo pochodzące, ale li tylko wynikłe z miejscowych stósunków i braku stósownego lokalu, tylko być możem wdzięczni, że artyści kaliscy umilają nam wieczory długie. A umilają nam oni takowe grą prawdziwie wyborną.

Na pierwszych dwóch przedstawieniach nie mogliśmy być obecni, — nie możem więc wydać ze strony naszéj sądu żadnego osobistego, lecz to wiemy, że w dniach wystawy przepełniająca teatr publiczność była po większéj części żadowolnioną z gry artystów, choć „Piosnka wujaszka“ przesadą podobno nie zadowolniła.

Z dalszych dotychczasowych przedstawień wyliczamy Fredry: „Zemstę za mur graniczny“, w któréj p. Trapszo jako cześnik był wybornym. Widzieliśmy w téj roli Królikowskiego i zaręczyć możem, że niczém nie ustępował p. Trapszo panu Królikowskiemu. Pan Zamojski jako rejent był niezrównanym i tak ucharakteryzowaniem się jak i oddaniem roli okazał się jednym z najznakomitszych artystów. Pan Delchau jako Papkin bawił i śmieszył publiczność zręcznem oddaniem. W ogóle „Zemsta za mur graniczny“ była oddaną wybornie. Nawet epizod brania do protokółu mularzy był mistrzowski. Mniéj byliśmy zadowolnieni z Klary i Wacława.

Wymienieni tu artyści należą do najlepszych nam znanych, chociażbyśmy radzi widzieli, by pan Zamojski zawsze grał z równą ochotą; w panu zaś Delchau, który nader pilny, grywa role charakterystyczne i intrygantów, radzibyśmy słyszeć więcéj rozmaitości w akcentowaniu. Nie możem zapomnieć o panu Texel grającym bardzo dobrze role kochanków.

W pannie Bobrowskiéj podziwiamy talent i rutynę, a nie mniéj i wielką pilność. Onę i pana Delchau codziennie widzim na scenie, grających z równą werwą i zawsze bacznych na oddanie sceniczne. Nieocenioną jest p. Bobrowska jako subretka.

Panna German również należy do talentów, którym hołd się należy. Czy to w roli kokietki, czy w roli krasawicy Rusinki, czy też w postaci staréj panny romantycznéj, wszędzie znajdujem charakterystyczne oddanie w słowie i poruszeniu.

Panna Delchau, występująca w rolach naiwnych, zadowolnia i obiecuje, dzisiaj pączek śliczny, rozwinąć się w piękną różę.

Panna Krassowska, głównie celująca pięknym tańcem wraz z bratem, użyteczną jest także w wszelkich jéj powierzonych rolach.

Niepodobna nam jest oceniać każdego artystę i każdą artystkę z osobna. Dość powtórzyć, że wszyscy i wszystkie czują zadanie i oddają zupełnie dobrze role. Żałować tylko należy, że teatr nie jest tak odwiedzany ani przez miejscową, ani też przez obywatelską publiczność, jak na to zasługuje. Słyszymy, że pan Trapszo dać jeszcze myśli kilka przedstawień w Pleszewie, sprowadziwszy także znaną nam Poznańczanom panią Baranowską. Mamy nadzieję, że korzystać będziemy z danéj nam sposobności, która nie tak prędko może się zdarzy, by licznym udziałem nie odstraszyć pana Trapszo od wędrówek po W. Księstwie Poznańskiém, które podobno zamierza.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Na ostatniém posiedzeniu nauk historycznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk Pozn., odczytał d. 5 bm. p. Stanisław Koźmian rozprawę: **„O popularnych wykładach naukowych.“** Nie wątpimy ani na chwilę, że przedmiot poruszony przez p. St. Koźmiana zasługuje na powszechną uwagę naszéj publiczności, ile żei u nas mówiono i pisano bardzo wiele o potrzebie rozszerzania światy i o publicznych popularnych wykładach, które z nią w bliskim zostają związku. Rozprawa pana St. Koźmiana różni się tém od tego, co dotychczas o tym przedmiocie napisano, że nie odnosi się tylko do naszych potrzeb bieżących, ale podaje nam bardzo piękny i zajmujący obraz historycznego rozwoju popularnych wykładów za czasów greckich, rzymskich, średnich wieków i za czasów naszych. Z tego historycznego obrazu przekonywamy się, że popularne wykłady naukowe nie są bynajmniéj wynalazkiem naszego wieku, który par excellence nazywamy wiekiem oświecenia; znajdujemy je w każdéj epoce aż do najdawniejszych czasów, gdzie się spotykamy z pierwszemi nieledwie elementami cywilizacyi, nabierają one i tracą na wartości i użyteczności w miarę tego, jak cywilizacya postępuje lub upada. Najważniejszą jest ostatnia część rozprawy p. St. Koźmiana, w któréj mówi o popularnych wykładach u nas w Polsce, przy czém daje bardzo trafne rady i wskazówki, jaki przedmiot do podobnych wykładów wybierać i w jaki sposób je urządzać. Ponieważ przedmiot ten jest bardzo pouczający i zasługuje istotnie przy naszych stósunkach na uwagę szerszéj publiczności, aniżeli tylko członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, podajemy zatém powyższą rozprawę czytelnikom naszym w streszczeniu.

Pan St. Koźmian zaraz na samym wstępie swego wykładu zwraca naszą uwagę na różny charakter dawniejszych a dzisiejszych nauk. Dawniéj nauka kryła się w tajemnicze przybytki, przemawiała językiem niezrozumiałym ogółowi; dziś występuje ona na plac publiczny, składa swe berło u stóp gminu i przemawia jak najpowszechniejszym językiem. To upospolicenie nauki nie jest bynajmniéj jéj spospolitowaniem. Owszem tak się na pozór uniżając, podnosi się ona do wyższéj jeszcze godności i do prawdziwego dostojeństwa, albowiem im kto głębiéj czuje, tém z większą przemawia prostotą. Ażeby upowszechnić naukę, użyto w ostatnich czasach dwóch głównie sposobów, i to najprzód ogłoszenią zwięzłych a jak najprzystępniéj napisanych wykładów, zwłaszcza z dziedziny nauk przyrodniczych, powtóre odczytów publicznych. Odczyty te różnią się oczywiście bardzo od wykładów czytywanych po towarzystwach uczonych, lub uniwersytetach, są one zwykle tak ułożone, jakoby publiczność nie miała o przedmiocie samym żadnego wyobrażenia, dają albo ogólny pogląd, albo też jeden tylko wyświecają szczegół, stanowiąc w sobie zawsze całość zupełną, zaokrągloną. Odczyty te jednéj i drugiéj kategoryi rozpowszechniły się bardzo w ostatnich czasach w wszystkich krajach cywilizowanych, równie i u nas. Ta tylko zachodzi różnica, że podczas gdy indziéj główne pierwszeństwo trzymają nauki przyrodnicze, mniéj zaś stósunkowo pożądane są wykłady treści historycznéj, literackiéj, to u nas jest odwrotnie, ostatnie prawie jedynie przeważają, pierwsze zaś są nam prawie nie znane.

Sięgając do odległéj starożytności, przedstawia nam się najprzód obraz Herodota, czytającego swą historyą tłumom zebranym na igrzyska olimpijskie. Cóż to musiała być za potęga żywego słowa, co za urok głosu, co za wpływ mowy, co za zacność człowieka, kiedy te jego opowiadania, które nam się dzisiaj wydają tak prostemi i bezbarwnemi, zdolnemi były od razu ogarnąć uwagę i trzymać godzinami w milczącém zachwyceniu tłumy dopiero co rozognione walką szermierzy i szałem igrzysk? Takie publiczne odczyty zapoznawały Greków z ich historyą, budziły miłość kraju i zapalały młodzież do naśladowania wielkich swoich ojców. Piętnastoletni Tucydides słysząc taki odczyt, poprzysiągł sobie w pierwszym zapale poświęcić całe swoje życie spisywaniu dziejów ojczystych i dokonał tego. Jak Grecy umieli podobne odczyty szanować, pokazuje się ztąd, że Herodotowi dali w nagrodę za jego historyą 10 talentów czyli 100,000 złp. Za coś podobnego do takich odczytów można uważać rozmowy filozofów śród cienistych ogrodów akademii, mowy polityków i mowców, którym się lud z wielką ochotą przysłuchiwał. Odczyty zupełnie tak urządzone, jak je dzisiaj mamy, spotkamy w Rzymie za czasów cesarstwa. Tu wypada najprzód wymienić odczyty literackie, na które się schodzili mniéj i więcéj słynni literaci i uczeni. Cesarz Augustus uczęszczał na nie bardzo pilnie, Tyberyusz dawał często swoje własne utwory do odczytania, Nero uważał je za niewinną literacką zabawkę, równie i Domicyan. Na takich posiedzeniach literackich odczytywali Lukan Farsalię, Silius Italicus Wojnę Punicką, Plinius Pochwałę Tnajana, nawet Juwenal swe nielitościwe Satyry. Czytywano także komedye, wiersze ulotne, zabawne, które my nazwalibyśmy dzisiaj fraszkmi, figlikami. Niejeden mówca sławny, adwokat słynny, musiał przed zgromadzoną publicznością odczytać powtórnie swoją mowę, powiedzianą na forum Romanum. Drogi téj używano nieraz, aby dać rozgłos swym skargom i żalom. Tak Rzymianie Regulus, straciwszy syna jedynaka, sprawił mu wspaniały pogrzeb, napisał sam panegiryk i sprosiwszy gości i znajomych, odczytał im takowy. Była to oczywiście ostentacya smutku, ale nie smutek prawdziwy. Nie dość na tém. Panegiryk ten kazał rozpisać na tysiąc rąk i rozesłać po miastach włoskich. Osobnych lokalów do takich odczytów nie było, każdy występował gdzie mógł, u siebie, w domu przyjaciela, w domu kąpielnym, na placu publicznym. Na zgromadzenia poważniejsze nieprzypuszczano kobiet, ale że płeć piękna, gdzie idzie o zaspokojenie ciekawości, umie przełamywać wszelkie przeszkody, więc i w tym razie wypraszała sobie, że jéj pozwolono przysłuchiwać się za spuszczonemi zasłonami. Im sławniejszy był mówca, tém tłumniejsze i poważniejsze były zebrania. W takich razach panowała jak największa cisza, często jednak przerwał jaki śmieszny wypadek powagę zgromadzenia. Kiedy pod jakimś otyłem Rzymianinem pękła ława, powstał ogólny śmiech na wykładzie cesarza Klaudyusza, sam cesarz nie mógł się uspokoić i kilkakrotnie wykład swój przerywał głośnym śmiechem. Nie zbywało na takich, którym jedynie chodziło o popisanie się przed publicznością, byli to po części lektorzy mniéj znakomici, ale za to bogaci. Na odczyty swoje, nie odznaczające się szczególniejszą wartością literacką spraszali swoich przyjaciół, wydawali poprzednio sute uczty, płacili zresztą za słuchacza, ich dłużnicy musieli oczywiście z obowiązku chodzić na ich wykłady i klaskać z całéj siły w dłonie, jak dzisiejsi Klakerzy w Paryżu, inaczéj prelegenci nasyłali im woźnych. Jeden z dłużników znudzony odczytem swego wierzyciela, odezwał się na głos w sali: Warusie, jutro przyślij mi woźnego po twoje pieniądze. Z czasem, gdy lud rzymski smakował jedynie w igrzyskach publicznych, straciły odczyty swoją wziętość. Równocześnie zaczęły się jednak rozpowszechniać odczyty w języku greckim, który za Antoninów wszedł wszędzie w modę. Mnóstwo tak zwanych sofistów i retorów snuło się po Azyi mniejszéj, Grecyi, Egipcie i jak nawała napłynęło do Rzymu. Odczyty ich zajmowały wszystkich i treścią i formą. O jednym mówiono, że ma gardło słowika, o drugim, że posiada więcéj zmian harmonijnych w swym głosie, niż najwdzięczniejszy flet lub lira. Teraz występowały i kobiety a nawet niedorostki zaledwie lat 15 liczący. Dawniéj czytano, teraz improwizowano, dawniéj przemagała poezya, teraz proza. Nieraz prelegent występował po aktorsku, aby na słuchaczach zrobić tém większe wrażenie. I tak jeden był Priamem i opisywał wzięcie Troi, drugi Miltradesem, Demostenesem itp. Często prowadzono na żart pieniackie spory i zawiłe kwestye. Zniżano się wreszcie do śmieszności i dziwactw, jakim trudno byłoby uwierzyć, gdybyśmy nie posiadali wiarogodnych opisów. I tak jeden czyta panegiryk cyprynom, drugi łysinom, trzeci wystawia papugę, inny znów wynosi pchłę do apoteozy, a byli i tacy, którzy śpiewali roskosze pedogry, febry i wymiotów. Próżność mowców dochodziła do wysokiego stopnia. Niejeden, mówiąc o filozofii, naśladował zaniedbanie Diogenesa, występował w wyszarzanéj tunice, zakryty skórą lwią lub tygrysią, z rozczochraną brodą i włosami w nieładzie, z torbą u pasa i kosturem w ręku. Inni znowu przesadzali się w elegancyi, przyjeżdżali w złocistych rydwanach, o jednym jest wzmianka, że przybył w tunice obsypanéj dyamentami. I starczyło na to mowców, bo za ich odczyty płacono im wielkie sumy. Jeden z retorów kupił sobie za pieniądze w ten sposób zarobione wieś i nazwał ją słusznie Retoryką. Polemon nie chciał wystąpić przed jakimś księciem nad Bosforem, póki nie otrzymał 10 talentów. Innemu odesłał 150,000 drachm i wszedł na mownicę, gdy otrzymał 250,000 drachm, tj. 350,000 złp. Ten zamęt i pustota myśli, ta igraszka mowy, ten upadek wszelkiéj przyzwoitości, wszelkiego uczucia i wiary w prawdę, ustąpił nagłemu i niespodziewanemu zwrotowi, jaki Chrześciaństwo wywołało. Miejsce dawniejszych odczytów zajęły mowy i kazania duchowieństwa, głoszącego nową naukę.

W dalszym ciągu podamy niektóre szczegóły o odczytach w Anglii i we Francyi.

W średnich wiekach nie zbywało także na podobnych odczytach publicznych, do których możnaby zaliczyć dysputy scholastyczne i wykłady Abelarda i Duns Skota, który miewał na raz 30,000 słuchaczów, daléj prelekcye rozpierzchłych po Italii Greków wypędzonych z Carogrodu.

W naszych czasach najwięcéj w téj mierze robią Anglicy, których można słusznie uważać za przewodników na drodze szerzenia oświaty za pomocą popularnych odczytów. Do rozpowszechnienia tychże przyczynia się niemało wewnętrzna wolność polityczna i kilkowiekowe życie parlamentarne narodu. Anglik od pacholęcia uczy się występować z mową, w szkołach ćwiczy się w tak zwanych debating societies, późniéj jako mąż na publicznych obradach. Anglik jest tak włożony do dysputowania, że ile razy się ich kilku zejdzie i zaczną rozmawiać o jakimś przedmiocie, wybierają sobie zawsze przewodniczącego, który kieruje dysputą, dopóki kwestya nie zostanie rozebraną. Nie ma prawie większego miasta w Anglii, gdzieby nie było jakiego stowarzyszenia naukowego albo literackiego. W każdém większém mieście napotykamy sale tak zwane Lecture rooms, gdzie się odbywają publiczne odczyty, lub New rooms, czyli publiczne czytelnie, wszędzie zaś znajdujemy biblioteki. Zakłady takie ubiegają się o słynnych prelegentów, często jednak poprzestają na miejscowych nauczycielach i lekarzach. Niektórzy utalentowani prelegenci, Lecturers, robią często z tego rzemiosło, wypracują jeden lub dwa wykłady i biorą za każdorazowy jego odczyt od 5 do 10 funtów czyli 200—400 złp., i w ten sposób przebijają się przez całe życie. Najważniejszemi jednak podwalinami tak szybko dziś wzmagającéj się oświaty ludu angielskiego są Towarzystwa przemysłowe i Towarzystwo do rozszerzania pożytecznych wiadomości. Założycielem Towarzystw przemysłowych był na początku tego wieku dr. Jerzy Birkbeck. Na Towarzystwach tych zbiera się klasa rzemieślnicza, słucha pouczających wykładów i unika tym sposobem pijatyki i płochéj zabawy. W krótkim czasie rozpowszechniły się one po całéj Anglii i dziś wywierają jak najzbawienniejsze skutki. Jednocześnie lord Brougham powziął myśl wydawania popularnych tanich książeczek. Jeden z jego współpracowników, Karól Knight, począł wydawać co sobota Penny Magazin, pismo literackie, za pensa, czyli 5 grp., zawierające artykuły dobrze napisane, ozdobione drzeworytami i zawierające pełno użytecznych rad i wskazówek. Jak te obiedwie instytucye potężnie działają, najlepéj wykazuje walka Cobdena przeciw prawom zbożowym. Cobden umiał do tego stopnia publicznemi wykładami pozyskać lud na swoją stronę, że po kilku latach walki zostali do parlamentu wybrani po części tylko tacy, którzy Cobdena wnioski popierali. W Anglii ilekroć chodzi o przeprowadzenie jakiéj reformy, uciekają się zawsze do publicznych odczytów. Także i wychodzcy polscy występowali w Anglii z publicznemi wykładami. Najwięcéj znanym był Napoleon Żaba, który jeździł po prowincyach i wykładał Anglikom raz o historyi, drugi raz o literaturze polskiéj.

Odczyty popularne odbywają się zwykle w zakładach, o których wyżéj była mowa, albo też w obszernych salach, z umysłu na ten cel najętych. I w Anglii mimo poważnego charakteru narodu nie obędzie się czasem bez teatralności a nawet bez szarlataneryi. Silk Buckingham, znakomity członek parlamentu i przyjaciel Polaków, powróciwszy ze Wschodu, odczytywał przed publicznością opisy swéj podróży w turbanie i hałasie perskim. Cattlin opowiadał zwyczaje i obyczaje Indyan Ameryki Północnéj w kołpaku z piór i pierzastéj odzieży. Jakiś inny podróżnik, któremu się udało wnijść na sam szczyt Mont-Blanc, miewał przez kilka lat w Londynie prelekcye o przebytych przygodach, zawsze odziany w swym podróżnym kubraku i z kosturem w ręku. Z drugiéj strony wspaniałą i budującą jest skwapliwość, z jaką w Anglii najpierwsi mężowie stanu, potomkowie najświetniejszych rodzin historycznych występują z odczytami przed pospolitym ludem i poczytują sobie za niepośledni zaszczyt wykładać czeladzi rzemieślniczéj i wyrobnikom zasady różnych nauk. W téj mierze odznaczyli się ostatniemi czasy Gladstone, Disraeli, lord Stanley, książę Argyle. W Anglii weszło także od lat kilku we zwyczaj, że kobiety występują z mównicy, dzieje się to mianowicie obecnie, kiedy się kobiety dopominają równouprawnienia z mężczyznami. W ostatnich czasach zaprowadzono tak zwane Readings, zgromadzenia, na których odczytywano wyjątki albo też całe utwory wielkich pisarzy, czasami czytał sam autor swoje dzieło, jak to robił Dickens.

We Francyi obudził się pociąg do odczytów popularnych od lat nie wielu. Ciągłe wstrząśnienia polityczne, podejrzliwość rządu, stały temu na przeszkodzie. Przed dwoma laty jeszcze wzbronił rząd wystąpić z odczytami księciu Albertowi de Broglie, panom Saint-Marc Girardin, Laboulaye, Cochin Jules Simon i kilku innym, którzy chcieli czytać na korzyść funduszów zbieranych dla wychodztwa polskiego. Ale i tu rozpowszechniają się odczyty na zebraniach, znanych Conférences. Wychodźcy polscy starają się także coraz bardziéj upowszechniać znajomość naszego kraju i literatury. W téj mierze najwięcéj się odznaczyli Julian Klaczko i Wincenty Budzyński.

U nas w kraju większą się dotąd okazuje ochoczość w publiczności do uczęszczania na wykłady naukowe i literackie, niż gotowość uczonych i literatów do przedsiębrania takowych. Odczyty odbywające się w ostatnich latach w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu okazują, że nie zupełny jeszcze u nas brak chęci i zdolności. Wykłady te ograniczają się jednak u nas prawie tylko na przedmiotach treści historycznéj lub literackiéj, nauk zaś przyrodniczych prawie wcale nieuwzględniamy. Tymczasem znajomość ich jest dziś tak ważną, że trudno sobie bez niéj wyobrazić człowieka wykształconego. Codziennie spotykamy się i przychodzimy w stosunek z przedmiotami, które zawierają w sobie wielkie prawdy przyrodzone, a jak mało je kto z nas pojmuje. Znajomość fizyki, chemii, matematyki i astronomii jest szerszéj naszéj publiczności prawie wcale nieznana. Tymczasem i u nas dałyby się z wielką korzyścią urządzić publiczne odczyty popularne we wszystkich większych miasteczkach, gdzie jest liczniejsze grono wykształconych i pracujących nauczycieli. Mogliby oni w téj mierze nie małe położyć zasługi około upowszechnienia znajomości praw przyrodzonych. Oczywiście wypadałoby nam odstąpić od dotychczasowego trybu publicznych odczytów. Nie należy się wyrywać luzem, bez żadnego porządku, bez systemu, bez względu na to, czy słuchacz jest dostatecznie przygotowanym do przedmiotu, który mu miał być wyłożonym. Nie należy brać pierwszego lepszego szczegółu, często zawiłego i w nauce saméj jeszcze nierozstrzygniętego. Odczyty takie tylko wtedy przyniosą prawdziwą korzyść, jeżli uczeni i profesorowie, łącząc swoje siły; ułożą sobie szereg wykładów obejmujących całą dziedzinę umiejętności, i rozdzielą między siebie prace tak, że jeden nie będzie drugiemu przeszkadzał, ale nawzajem się będą uzupełniali. W ten sposób dałyby się całe nauki przyrodnicze rozłożyć i w pojedyńczych wykładach wyświecić. Żaden z takich wykładów nie powinien trwać dłużéj nad jednę prelekcyę, któraby przedstawiła słuchaczowi przedmiot w całości. Doświadczenie okazuje, że jeden przedmiot rozłożony na kilka lub kilkanaście prelekcyi nuży ostatecznie słuchacza. Odczyty Henryka Szmitta we Lwowie odbywały się w końcu prawie przed pustemi ławkami. Uważać należy także i na to, że wykład ustny budzi więcéj zajęcia, aniżeli czytany, że forma powinna być przystępna, jasna, używająca obrazowania działającego na wrażliwość umysłu a nie stawiająca suche zasady, liczby i nazwiska.

Wykłady takie, choćby bardzo wielką liczbę słuchaczów ściągały, nie wystarcza nigdy do rozpowszechnienia oświaty między ludem, jeżli równocześnie nie wydaje się tanich książeczek, wykładających popularnie rozmaite przedmioty naukowe. Oba te środki rozpowszechniania oświaty muszą być razem użyte, jeżli cel ma być osiągnięty. Jeden środek zresztą ułatwia drugi. Kto wypracował dobry odczyt popularny, ten może także napisać popularną broszurkę, aby i ci z jego wiedzy korzystali, którzy go nie mieli sposobności słuchać. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu powzięło zamiar wydawania podobnych książeczek, ale sprawa skończyła się na objawieniu tylko dobrych chęci. Czas jest wielki, aby nową zachętę i popęd dać temu zamiarowi, zwłaszcza że tym sposobem utoruje się szerszy gościniec odczytom naukowym. Pierwszeństwo tak przy odczytach jak w książeczkach należałoby zawsze dać naukom ścisłym i praktycznym, raz ze względu na ich znaczenie i pożyteczność w życiu, drugi raz, że nauki te podają już gotowe i dowiedzione prawdy, które trzeba tylko słuchaczowi przystępnie objaśnić, podczas gdy nauki historyczne i literackie pozostawiają fantazyi szerokie pole. Wszakże ostatnich nie godzi się mimo to ani lekceważyć, ani też zaniedbywać.

Nikt zapewne nie zaprzeczy, że u nas daje się czuć wielka potrzeba popularnych odczytów. Należy się zatém zabrać do dzieła umiejętnie z dobrą wiarą a znajdą się i prelegenci i słuchacze. Jakikolwiek będzie wzięty przedmiot, czy z umiejętności ścisłych, czy też z nauk historycznych lub literatury, każdy wykład popularny już swój cel osiągnie, jeżli przytomni odejdą z większém uszanowaniem dla nauki i z zachętą do pracy.

— * W **poniedziałek** dnia 19 tm. odbędzie się **posiedzenie** wydziału nauk przyrodzonych Towarzystwa przyjaciół nauk, na które członków obu wydziałów zaprasza **Sekretarz.**

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* **Poznań**, 16 października. Królewska rejencya w Poznaniu ogłasza w najnowszym numerze Dziennika Urzędowego następujące **rozporządzenie policyjne**, tyczace się ustawienia i użycia parokotłów ruchomych (**lokomobil**): Względem ustawienia i użycia parokotłów ruchomych (lokomobil) wydają się na zasadzie §§ 11 i 12 prawa, tyczącego się zarządu policyi, z d. 11 marca 1850 na obszar naszego obwodu zarządczego następujące przepisy: § 1. Do wzięcia w użycie lokomobili potrzebne jest stósownie do prawa z dnia 1 lipca 1861 tyczącego się zakładów przemysłowych poprzednio przyzwolenie władzy policyjnéj krajowéj. § 2. Celem zapobieżenia pożarom w skutek użycia lokomobil przestrzegać należy następujących środków ostrożności: 1) Każda lokomobila zaopatrzona być winna w przyrządzenie do zatrzymania iskier; 2) lokomobila tak ustawiona być musi, ażeby napalenie parokotła uskuteczniało się na stronie odwrotnéj od budynków gospodarczych, stogów i brogów itd., w których bliskości lokomobila pracuje; 3) machina, przez lokomobilę pędzona, ma obrabiane, łatwo się zapalające przedmioty wyrzucać tylko na stronie odwrotnéj od ogniska lokomobili; 4) ognisko kotła zaopatrzone być musi we drzwiczki żelazne, same przez się zapadające; 5) komin parowy podczas użycia w tak czystym utrzymywany być musi stanie, ażeby wypalenie onegoż nigdy nie mogło mieć miejsca; 6) skrzyneczka do popiołu zapełniona być musi wodą i tak umieszczoną pod ogniskiem, ażeby popiół z spalonego materyału bezpośrednio we wodę wpadał. Prócz tego w czasie użycia lokomobili zawsze ustawianém być musi naczynie z wodą, w które żużle, skoro z ognia wyjęte, bezpośrednio wyrzucone być muszą; 7) przy zakończeniu pracy nie należy ognia wygarniać, lecz przez zamknięcie drzwiczek od ogniska, drzwiczek od skrzynki do popiołu i znajdującéj się u komina klapy wygasić. Do wozowych sikawek parowych powyższe przepisy żadnego nie znajdują zastósowania. § 3. Lokomobila ustawiona być musi w odległości 20 stóp na około od brogów, stogów, słomy, nawozu i innych łatwo zapalających się przedmiotów. Również ustawienie jéj przy budynkach gospodarczych z twardém przykryciem dozwolone tylko jest w odległości 20 stóp. Przy budynkach z miękkiém przykryciem odległość ta wynosić musi najmniéj 100 stóp. Jeżeli zaś w tymże ostatnim przypadku, a mianowicie ze względu na konstrukcyą lokomobili mniejsze jest niebezpieczeństwo ogniowe, natenczas może na zasadzie opinii powiatowego urzędnika budownictwa radzca ziemiański na piśmie udzielić pozwolenie na przybliżenie się lokomobili takowym budynkom aż do odległości 20 stóp. Wreszcie stosują się względem ustawienia lokomobil §§ 3 i 4 regulaminu z dnia 31 sierpnia 1861. (w Dzien. Urzęd. za rok 1861 str. 246). § 4. Ażeby dym z lokomobili nie stał się uciążliwym dla sąsiedztwa, należy komin z ogniska tak urządzić, ażeby szczyty budynków mieszkalnych, bliżéj od 50 stóp położonych, o 5 stóp przewyższył. Od tego przepisu można jednakże odstąpić, jeżeli posiedziciele budynków w takiéjże bliskości położonych na to się zgadzają. § 5. Ustawa z dnia 7 maja 1856 tycząca się użycia parokotłów (w zbiorze praw Nr. 4403 str. 295) również jak regulamin celem wykonania téj ustawy z dnia 23 sierpnia 1856 mają także i do lokomobil zastósowanie. Dozwolone lokomobile w myśl tegoż regulaminu z dnia 23 sierpnia 1856 muszą być corocznie przez powiatowego urzędnika budowniczego zrewidowane. § 6. Ten, który przyjął na siebie obowiązek dozorowania parokotła ruchomego (lokomobili), dozórca kotłowy, odpowiedzialny jest za to, ażeby kocioł tylko w przepisanym sposobie i tak był używanym, ażeby ztąd żadne nie mogły wyniknąć niebezpieczeństwa, resp. ulegnie on karze za przestępstwa przytém popełnione (zob. § 1, 2 i 3 ustawy z dnia 7 maja 1856). Kwalifikacyą swą na ten cel musi udowodnić rewidującemu urzędnikowi budowniczemu (§ 5 regulaminu z dnia 23 sierpnia z 1856). Dowód ten winien dozórca kotłowy także i władzy policyjnéj na żądanie każdego czasu przedłożyć. § 7. Kontrolę policyjna względem ustawiania i używania lokomobili wykonywają miejscowe władze policyjne i tychże organy. Na ich żądanie obowiązany jest właściciel kotła do przedłożen a 1) dokumentu aprobacyjnego władzy policyjnéj krajowéj do wzięcia w użycie parokotła ruchomego (lokomobili; 2) świadectwa o potrzebnéj wedle § 14 regulaminu z dnia 31 sierpnia 1861 próbie nacisku i odbytych podług § 16 1 i 2 tegoż regulaminu rewizyach; 3) świadectwa znawcy do rewizyi kotła upoważnionego o wypadku ostatniéj rewizyi. § 8. Za nieprzestrzeganie powyższych przepisów ulega przedsiębiorca i, o ile takowe tyczą się dozórcy kotłowego, ulega tenże karze pieniężnéj aż do 10 tal. ewent. stósownéj karze więzienia, o ile surowsze kary prawem przepisane nie znajdą zastósowania.

— * MĄKA. Berlin, 15 października. Mąka pszenna Nr. 0 $4^{7}/_{12}$—$^{3}/_{4}$ tal., Nr. 0 i $4^{1}/_{3}$—$^{1}/_{2}$ tal.; rżana Nr. 0 $3^{11}/_{12}$—$4^{1}/_{4}$ tal., Nr. 0 i 1 $3^{7}/_{12}$—$^{5}/_{6}$ tal. pl. za cent. z miechem.

Poznan, 16 października. Mąka pszenna No. 0 6—$6^{1}/_{4}$ tal. No. 0 i 1 $5^{1}/_{2}$—$^{3}/_{4}$ tal., mąka rżana No. 0 4—$4^{1}/_{6}$ tal., No. 0 i 1 $3^{3}/_{4}$—$^{5}/_{6}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 16 października.

BAZAR. Tomicki z Borucina, Skarzyński z Chełkowa, Donimirski z Łysomi, Mieczkowski z Łaszewa.

HOTEL DU NORD. Modlibowski z Kromolic, Łubieński z Budziszewa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUZKI. Koczorowski z Wrocławia, hr. Żółtowski z Niechanowa, ksiądz Jagielski z Strzelna, Vogt z Żydowa.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Mielęcki z żoną z Królestwa Polskiego, Behnke z Berlina, Lischke ze Szczecina, Scharfenberg z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Tresckow z Wierzonki, Würtenberg z Krotoszyna.

POD CZARNYM ORŁEM. Budzyński z Kleryki, Daniszewska z Kunowa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 16 października.

Poznańskie nowe 4 % listy zast. $85^{3}/_{8}$ tal. żąd. — Pozn. listy rent. 88 płac. — Pozn. 5% obligacye pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Banknoty polskie 84 płac. — Pols. listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie $98^{1}/_{4}$ tal. żądano.

Żyto: na jesień $52^{1}/_{4}$—52, paźd. $52^{1}/_{4}$—52, paźd.-listop. $49^{1}/_{4}$, list.-grudz. $48^{1}/_{2}$, na wiosnę 1869 48 tal. płac.

Okowita: (z beczką) na paźdz. 17—$16^{11}/_{12}$, listop. 16, grudz. 16, stycz. 1869 16 tal. płc.

Giełda berlińska, 15 października.

Stała zrazu tendencya obok ożywionego obrotu osłabiła się ku końcowi, tak że wyższe kursa zniżyły się.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 97 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102⅞ płac. Obl. pstwa (4½) 81⅜ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 119½ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3½%) 75⅞ płac. dto (4%) 83¼ płac. dto (4½%) 90¾ żąd. Pozn. nowe (4%) 85⅜ płac. **List. rent.** Pozn. (4%) 88⅛ płac. Prusk. (4%) 88½ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 50¼ płc. Poż. narod. (5%) 54½ płacono. Losy z roku 1854 (4%) 68½ płac. Losy kredyt. z roku 1858 80¼ płac. Losy z r. 1860 (5%) 72⅞ płac. Losy z r. 1864 (4%) 56 płac. Poży. w srebr. z r. 1864 (5%) 59½ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 116¾ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) 67 płac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91⅝ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 97⅝ płac. Polsk. listy zastaw. 3 em. w rs. (4%) 66¾ płac. Listy likw. 56½ płc. Włosk. poż. (5%) 51⅞—¾ płc. Amer. poż. (6%) 78¼ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 123¼ płac. Gal.-Kar. Ludwika 91¼ płac. Austr. franc. 151⅞—⅝—½ płc. Warsz.-wied. 59 płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 91¾—½ płac. Pozn. prow. 100 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 116 płac. Certyf. nip. Hübnera (4½%) 100½ płac. Hansem. (4½%) 89 płacono. Henkel (4½%) 90 żąd. Meining. (4½%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅝ płac., ldr. 112¼ płc., suwereny 6. 24¼ płac., nap. 5. 12¾ płac., półimper. 5. 18 płac. doll. 1. 12⅛ płc. Złota w sztabach funt celny 468 płac. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bank. 99⅘ płacono. Austr.-bankn 88⅛ płacono. Rosyjsk. bankn. 84¼ płc. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 64—78 tal.; 2000 funt. na paźdz. 68—¼, paźdz.-list. 64¼, listop.-grudz. — kwiec.-maj 62 płac. 62½ tal. żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 52—59 tal.; nowe 57½—58¼ tal. z kolei płac.; na paźdz. 58½—¼—59¼, paźdz.-listop. 55½—56, listopad-grudz. 53½—⅞, na wiosnę 51¾ —52 tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 48—56 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 32—36 tal.; galicyjski 33½ piękny szląski 35½ tal. płac.; na paźdz. 33¾, paźdz.-listop. 33⅝ —½, listop.-grudz. 32⅞ na wiosnę 33 tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 66—72 tal.; na paszę 59—64 tal. Rzep: 1800 funt. 78—80 tal. Rzepik: 76—78 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 9⅞₁₂ tal. żąd.; na paźdz. 9¹³⁄₂₄—½, paźd.-listop. 9¹¹⁄₂₄—⅚₁₂, listop.-grudz. 9⅚₁₂, kwiec.-maj 9¾—¹¹⁄₂₄ tal. płacono. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu 11¾ tal. Oléj skalny: w miejscu 7¼ tal.; na wrzes.-paźdz. 7¹⁄₁₂ tal. paźdz.-list. 7 płac. ¹⁄₁₂ żąd. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 18⅞ tal. płacono na paźdz. 18⅛—17¹¹⁄₁₂—18 płac. paźdz.-listop. 17⅓ —16¹¹⁄₁₂—17 płac. i żąd., listop.-grudz. 16¹¹⁄₂₄—⅚—⅔ kwiecień-maj 17⅙—16²³⁄₂₄—17⅙ tal. płac.

Giełda wrocławska, 16 października.
(Adolf Karmiński).

Pszenica słaba chęć do kupna, pr. 84 funt. biała 74—82—88 sgr., żółta 74—79—82 sgr., piękne gatunki nad not.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 65 tal. żądano. Żyto: przy słabym dowozie trzyma się dobrze, pr. 84 funt. w miejscu szląskie 67—70—72 sgr., najpiękniejsze nad not. płc.; 2000 funt. na bież. miesiąc 54 tal. płac., paźdz.-listop. 51½ tal. płc. i żąd., listop.-grud. 50¼ tal. żąd., kwiec.-maj 49¾ tal. płac. Jęczmień: ofiarowany, pr. 74 funt. w miejscu żółty 53—59 sgr., jasny 60—62 sgr., biały 63—64 sgr., najpiękniejszy nad not. płc. 2000 funt. na bieżący miesiąc 57½ tal. żąd. Owies: spokojniéj, pr. 50 funt. w miejscu szląski 39—42 sgr., galicyjski 37—39 sgr., 2000 funt. na bież. miesiąc 53¾ tal. żąd., kwiec.-maj 53 tal. żąd. Groch: obrót mały; pr. 90 funt. do gotowania 68—72 sgr., na paszę 62—67 sgr. Wyka: zaniedbana; pr. 90 funt. 58—65 sgr. Bób: ofiarowany; pr. 90 funt. 82—92 sgr. Łubin: obrót słaby; pr. 90 funt. 42—48 sgr. Koniczyna czerwona słabiéj, białéj dowóz mały, pr. 100 funt. biała 14⅙—15¾ —18⅔—22 tal., czerwona 10—13—14—15¼ tal. Tymotka: bez obrotu; 7—8 tal. Siemię konopne: ofiarowane; pr. 60 funt. brutto 61—65 sgr. Nasiona olejne: dobra chęć do kupna, pr. 150 funt. brutto. Rzep zimowy: 170—178—188 sgr. Rzepik zimowy: 168—174—176 sgr., najpiękniejszy nad not. pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 87½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny mało zmienione, pr. 100 funt. w miejscu 9¼ tal. żąd., na bieżący miesiąc 9⁵⁄₂₄ tal. płac., paźd.-listop. 9⁵⁄₂₄ tal. płac., listop.-grud. 9⅐₂₄—¼ tal. płac. i żąd., grud.-stycz. 9⅐₂₄ tal. żąd., kwiec.-maj 9⅝ tal. żąd. Kuchy rzepiowe: obrót spokojny; pr. 100 funt. w miejscu 58—60 sgr. Okowita: pr. 100 kwart à 80% Trall. w miejscu 17⅓ tal. żąd., 17 płac., na bież. miesiąc 17⅙—½—17 płac., paźdz.-listop. 16⅙ tal. płac., listop-grudz. 16¹⁄₁₂—16 tal. płac., kwiec.-maj 16⅙ tal płac., ¼ żąd Urzędowy kurs: Austr. bank. 88⅛—87⅞ płac. Rosyjsko-polskie 84¼ płc.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	16 paździer. 1868 od tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	22	6	2	25	—
„ średniej „	2	15	—	2	17	6
„ pośled. „	2	10	—	2	12	6
Żyta ciężkiego „	2	6	3	2	8	—
„ lżejszego „	2	2	6	2	3	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	1	7	6	1	10	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	2	5	—	2	7	6
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „						
Perek „	—	13	—	—	15	—
Masła garn. „	2	10	—	2	20	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, surowego „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Nadesłano.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i innych dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo za szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniem bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymał się od wszelkich lekarstw, któremi go uzdrowić chciano i odkąd łącznie prawie używa wybornéj Revalescière du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jéj talerz i nie może się niemoże błogich jéj skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi.) — W następnych chorobach przewyższa ona każdy inny znany środek leczący: niestrawności, obstrukcyi, ostrych boleściach, spazmach, zawrocie, zgadze, dyaryi, cierpieniach, słabości nerwów, chorobie żółci, cierpieniu wątroby, pęcherzy, nerek, wzdymaniu, ociężałości, biciu serca, nerwowym bólu głowy, głuchocie, szumu w głowie i w uszach, bolach w każdéj części ciała, suchotach płuc i kanałów oddechowych, chronicznem zapaleniem i ropieniu żołądka, cierpieniach z kamienia wynikłych, hemoroidach, wyrzutach zaskórnych, szkorbucie, febrze, słabościach, suchotach, puchlinę wodną, reumatyzm, mdłości i womitach w czasie brzemienności, usposobienie smutne, spleen, ogólną słabość ciała, ochromienie członków, kaszel, bezsenność, bladaci, wycieńczenie, melancholią, hysteryą itd.

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach szarych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepisem życia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, 2 funt. flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. 36. — **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla żołądka i nerwów: w puszkach na 12 iliżanek flor. 1 50, na 24 filiżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek, na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów na filiżankę.

Sprowadzać go można przez **Barry du Barry i Sp.** w Wiedeń, Freiung 6, dalej przez pana Franciszka Wilhelma i A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Fr. i „pod Murzynem" Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, jako też wszystkie apteki.

✝

Dzisiaj o 2½ godz. w nocy zakończył żywot swój doczesny najdroższy nasz ojciec
Jan Kabaciński,
były urzędnik konsystoryalny. Pogrzeb odbędzie się **w niedzielę po południu.**
Gniezno, 15 października 1868.
[6377] **Osierocone córki.**

Obwieszczenie.

Konkurs zwyczajny nad pozostałością zmarłego kupca **Stanisława Chuderskiego** w Poznaniu otworzony został przez podział masy zakończony. (.6378)
Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Sprzedaż konieczna.

Król. sąd powiatowy w Gnieźnie,
dnia 9 września 1868 r. [5603].

Szlachecka wieś Kamieniec, do sukcesorów zmarłego dziedzica **Józefa Dutkiewicza** należąca, przez landszaftę oszacowana na 19,015 tal. 8 sgr. 4 fen. wedle taksy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze ma być **dnia 23 marca 1869** przed południem o godzinie 11½ w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych w celu podziału nastąpić mającego sprzedaną.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod unikanieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj niewypływającéj z ceny kupna swego wynagrodzenia żądają, muszą swe pretensye u sądu subhastacyjnego zameldować.

Obwieszczenie.

Robota ciesielska włącznie budulca przy budowie nowego kościoła w Ludomach, zaanszlagowana na 2472 tal. 14 sgr. 9 fen., ma być wypuszczona minus licitando w terminie **dnia 26 października r. b.** o 11 godzinie przed południem w szkole w **Ludomach.** Rysunki i kosztorys przejrzeć można w biórze królewskiego budowniczego **Plath** w Obornikach. (.6350)
Ludomy, dnia 14 października 1868.
Komisya budowy kościoła.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych, **powiat wrzesiński.**

Szanownych członków zwyczajnych i honorowych upraszam uprzejmie o łaskawe spieszne zapłacenie składek, o ile takowe są w zaległości a wszystkich przyjaciół naszéj sprawy proszę usilnie, by w swych kółkach zbawienny cel Towarzystwa gorąco podnosili i do udziału nakłaniali. Wszakże teraz już mamy przeszło **11,000** tal. funduszu rezerwowego! .(6205)
Miaskowski
rendant.

W komisie księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:
Kongres europejski
w obec ducha czasu
przez
K. Czpara.
Cena 7½ sgr.

Nabożeństwo dla kalwinów Polaków w **Orzeszkowie** d. 25 października o godzinie 12. (.6273)

Biała angielska **wyżlica**, mająca łeb kasztanowaty i takież dwie na prawym boku łaty i dwie na tyle, zaginęła; znalazcę prosi się o doniesienie lub odesłanie do **Kuśnierza** p. **Wojcin.** (.6369)

Pensyonarzy przyjmuje i na żądanie udziela pomocy w naukach gimnazyalnych
Paten,
[6148] **nauez. gimnaz. w Ostrowie.**

Biegły **ogrodnik,** obeznany z wszystkiemi gałęziami swego zawodu, Polak, żonaty, szuka umieszczenia. Zgłosić się do ogrodnika **Krzyżanowskiego,** Dobrojewo pod **Ostrorogiem.** (6157)

Uczeń z odpowiedniem wykształceniem wstąpić może do handlu mego korzennego.
Józef Wache.
Ul. Szkolna No 11. (.6338)

Ksawery Budkowski,

Artysta baletu teatrów Warszawskich, oraz specyalny **nauczyciel tańców** i gimnastyki salonowéj, upoważniony od kuratora okręgu naukowego w Królestwie Polskiém, zawiadamia niniejszém, iż rozpoczął **kurs nauki najnowszych gratioso salonowych, jako téż solo charakterystyczno narodowych tańców,** w osobnych godzinach dla płci żeńskiéj i męzkiéj, pojedyńczo lub w towarzystwie, tak we własném mieszkaniu jako téż po domach i zakładach naukowych.

Na **żądanie** w osobnych godzinach wyuczam pięciu najpotrzebniejszych tańców w kilkunastu lekcyach.

Wyłączny kurs gimnastyki salonowéj,

z któréj nabiera się gracyi układu figury i szyku salonowego dla obojga płci, nawet dla osób tańczących.

Mieszkam w Sterna Hotelu Europejskim, pokój No. 61. Zastać mnie można z rana od 10 do 12 godziny, zaś po południu od 3 do 6 godziny. Adres u portyera. (6386)

Księgarnia **Żupańskiego** przywodzi na pamięć szanownéj publiczności dzieła **Bolesławity,** z których najnowsze są:
Bezimienna 2 tal.
Rachunki z roku **1867.** 6 tal.
polecając:
Marona prawidła leśnictwa 1 tal.
Bloka uwagi gospod. — 4 części 1½ tal.
Mencla o owczarstwie ⅔ tal.
Chłapowski. Rólnictwo 2 tal.
Girardin, o gnojach. 1⅓ tal. (5748)

Niniejszém mam zaszczyt szanowną publiczność zawiadomić, że mój **magazyn mód** zaopatrzony w najnowsze modele.
Gniezno, 15 października 1868.
(6376) **G. Foerster.**

Panom właścicielom owczarń donoszę uniżenie że już nie w Friedenau lecz w **Królewcu** przy placu teatralnym 5 c. mieszkam.
Hs. Moser,
dyrektor owczarń. (.6354)

Nauczycielka Polka, pracująca już od kilku lat w swym zawodzie, posiadająca gruntownie muzykę oraz język francuzki, niemiecki i w części angielski, życzy sobie przyjąć miejsce. Bliższych wiadomości udzieli księgarnia **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu. (.6379)

Dla zapobieżenia pomyłkom donoszę niniejszém, że jak dotąd tak i nadal mieszkam w moim domu przy Wiel. Rycerskiéj ulicy No. 10.
Mallachow,
[6325.] dentysta praktyczny.

Nowy francuzki **bilard** wraz z przynależytościami jest bardzo tanio do sprzedania. Bliższe szczegóły w eksped. Dzien. (6383)

Losowanie biletów
wystawy przemysłowo-rólniczéj powiatu Pleszewskiego i Odolanowskiego poruczone mnie, odbędzie się tu w Pleszewie **19 m. b. o godz. 11 z rana.**
Pleszew, w października 1868.
Broekere,
(6364) obrońca i notaryusz.

IMPERIAL.
Towarzystwo zabezpiecz. od ognia.
Założone w Londynie roku 1803.

Kapitał zakładowy	tal.	8,000,000
Kapitał rezerwowy	„	5,250,000
Dochód roczny (1867)	„	2,000,000

poleca do zabezpieczeń **jeneralny ajent**
W. Wiśniewski w Bydgoszczy.
ulica Długa 26. (6368)

Hôtel de Bavière
w Nakle
w Rynku, naprzeciw policyi,
objąłem i otworzyłem już, a urządziwszy jak najdogodniéj i zaopatrzywszy w dobre wina, rozmaite inne trunki oraz cygara, ręczę za dobrą kuchnią i skorą a rzetelną usługę. Szanowną publiczność proszę o względy.
(6297) **W. Langiewicz.**

Handel win
hurtowy i detaliczny
Antoniego Pfitznera

poleca Szanownéj publiczności na nadchodzący semestr zimowy swój znaczny skład **win węgierskich** osobiście na Węgrzech zakupionych. Znajdują się tam wina ze znanych dobrych lat 62, 63, 65 i 66 roku.

Wybór **win czerwonych** wprost z Bordeaux jest bardzo znaczny, polecam takowy na całych oxeftach po cenach bardzo tanich, przy odbiorze 12 butelek policza się cena butelkowa zniżona.

Najlepsze gatunki **win szampańskich, wina reńskie, mozelskie, hiszpańskie, białe francuzkie,** są w znacznéj ilości na składzie i sprzedają się po cenach bardzo umiarkowanych. [6381]
Poznań, Stary Rynek, w październiku 1868.

Cybulki hiacyntowe i tulipanowe
jako téż wszystkie do siewu jesiennego stósowne **nasiona warzywne** poleca
Wojciech Krause,
[6305] ogrodnik handlowy i artystycz., Strzelecka ul. 13/14, w blisk. fabr. **Cegielskiego.**

Zielonogórskie winogrona
na kuracyą i do jedzenia,
w roku bieżącym wyborne, funt brutto po 2½ sgr., 12 funtów wraz z opakowaniem 1 tal. rozsyłam za frankowaném przesłaniem pieniędzy. [5184]
Ludwik Stern, Zielonogóra w Szl.

Kaftaniki zdrowia,
Kamisole, pantalony,
Koszule na polowania i w podróż,
Pończochy, szkarpetki,
Spódnice na igliczkach robione,
Kapoty, baszliki,
Krzyżówki, czepki,
Kamasze, przepaski,
poleca
Robert Schmidt,
dawniéj **Antoni Schmidt.** [6385]
Rynek 63.

Dominialna szkółka drzew Domin. Karmin pod Pleszewem poleca do sadzenia jesiennego obfity sortyment **owocowych drzew karłowych i szpalerowych,** wprost z Paryża sprowadzonych, sztukę po 7½ sgr., drzewka różowe najnowszych gatunków sztukę po 10 sgr., dziczki jabłkowe, 1 do 3 stóp wysokie, 1000 sztuk 6 tal., dziczki wiśniowe pignowane, bardzo piękne, 1000 sztuk 7 tal. (6345)

Najlepsze
węgle kamienne
dostawia według miary w **kopalniach używanéj, wprost z dworca kolei** franko przed dom lub na skład spedytor
Rudolf Rabsilber
[6129] w Poznaniu.

Wyprzedaż kwiatów.
Ponieważ handel mój **kwiatów** zupełnie rozwięzuję, by oddać się kompletnie handlowi nasion i zakładaniu ogrodów, przeto wyprzedaję, by takowe prędko uprzątnąć, **wszystkie kwiaty znacznie niżéj od ich wartości.** Równocześnie polecam jeszcze prawdziwe harlemskie **cebulki kwiatowe.** Ogrodownictwo artystyczne i handlowe i handel nasion (.6371)
Henryka Mayera.
Poznań, Królewska ul. 15 a.

Handel wina hurtowy
L. Silbersteina
plac Wilhelmowski 4,
obok Hotelu du Nord,
poleca
prawdz. ang. Porter,
prawdz. ang. Ale,
w wyborowéj jakości. (6372)

Mieszkam teraz przy Podgórnéj ul. No. 6. [6374]
Juliusz Bach.

Swieże tłuste kielsk. sielawki i hamburg. bydlinki otrzymał [6366]
A. Cichowicz.

Codziennie świeże **ostrzygi Natives,** pierwsze **strasburgskie wątróbki gęsie, kiszkę truflową, kiełbaski jaworskie i schoembergskie, bekasy, kwiczoły, kawior astrachański, łososia wezerskiego, śledzie opiekane, elbląskie minogi, północne Anchovis** poleca (6367)
Juliusz Staberow
w Bydgoszczy, Długa ul.

Mareny
wielkie, świeże, otrzymali
W. F. Meyer i Sp.,
Wilhelmowski plac No. 2. [6382]

Świeża przesyłka
Hoffa wyskoku słodowego
nadeszła do składu jeneralnego (6380)
Br. Plessner
Rynek 91.

EAU dentifrice des **CORDILIÈRES**
leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. — Użycie codzienne téj wody, jak również **proszku kordylierskiego,** zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.
W **Poznaniu** w aptece pana [6130]
Dr. Mankiewicza.

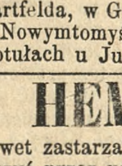

Nerwowe bole zębów
uśmierzają się natychmiast przez Dr. Gräfströma szwedzką wodę do zębów flakonik 6 sgr., a dostać jéj można w towarze prawdziwym w Poznaniu u Izydora Appla i C. Bartfelda, w Grodzisku u Mojżesza Fränkela, w Nowymtomyślu u Ernesta Teppera, w Szamotułach u Jul. Peysera. [5356]

HEMOROIDY,
nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYR, mającéj własność roztwarzania i rozpędzania.
Cena bardzo przystępna.

Papier elektro-magnetyczny
p. ROYR leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie,** jak również **katary, irytacye piersi i narzędów oddechowych.** Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina 225 — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Gallego — w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego — w Poznaniu w aptece **dra Mankiewicza.** (3307).

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Gorzelany, kawaler, wolny od wojskowości, z dobremi świadectwami i rekomendacyą, życzy sobie przyjąć miejsce. N. N. Post. rest. **Kaźmierz.** (.6342)

Ogrodnik, Polak, młody lecz żonaty, który w królewskich ogrodach w Berlinie, Poczdamie i Charlottenburgu i w innych artystycznych ogrodach praktykował, zaopatrzony w dobre świadectwa, poleca się do zakładania ogrodów w najnowszym guście za umiarkowaną cenę, lub téż przyjąć może stósowne miejsce od każdego czasu. Adres poste rest. **P. P. Czerniejewo.** (6285)

Dom. **Nieszawa** potrzebuje **służącego** do usług.
[6370]

Ogrodnik żonaty, Polak, znający usługę, z dobremi świadectwami, miejsca od św. Marcina albo od Nowego
W. Niklewicz
w Koźminie.

Poszukuje się **oślicę z oślątkiem,** kto takową chciał sprzedać lub przy ustąpić, niechaj łaskawie uwiadomi D. Siedlec pod Kostrzynem.

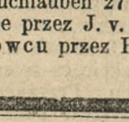

Sprzedaż try
w mojéj oryg. zarod. Negrettów rozpocznie się
1 listopada.
Owińska, w październiku 1868.
Otton Zygmunt Tres

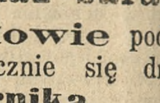

Sprzedaż barano
w **Śmiełowie** pod Ż wem rozpocznie się dnia
października. (63

Sprzedaż **tryków Rambouilletów pełnéj i pół krwi** z mojéj owczar zarodowéj rozpoczyna się dnia **października r. b.** Cen wełny 72 tal. Waga strzyży 6 cet z 100 sztuk w r. b. [632
Dromsdorf pod **Striegan.**
Baron **Tschammer**

Dnia 1 listopada r.
rozpoczyna się
sprzedaż barano
w zarodowéj owczarni w **Sz łowie** pod Pleszewem. (6

Sprzedaż tryko

W dom. **Gabel** w wiecie górowskim (Gu stacya kolei Bojanowo s roku bieżącym od 20 bm. orygi **tryki negretti** do sprzedania chodzące z sławnéj owczarni Gres Meklemburgii. (6

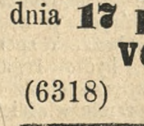

Sprzedaż dwulet **tryków** z owczarni zarodowéj grettów w Wojnieściu Starym Bojanowem rozpoczyna dnia **17 października.**
von Wedemeyer
(6318) **Schoenrade.**

Teatr miejski.

W piątek 16 października. Po raz wszy. **Struensee.** Tragedya w 5 a ch Michała Beera. Muzyka G. Meyer

W sobotę 17 października. **Margthe (Faust).** Wielka opera w 5 a podług Goethego p. J. Barbier i M. C Muzyka Gounoda. (6

Sala w ogrodzie ludowym
W piątek d ia 16 i w sobotę dnia 17 dziernika, z powodu zabawy prywatnéj zamknięty.

W niedzielę, dnia 18 października. **P wszy wielki koncert salon całéj kapeli 6 pułku** pod dy **keyą** kapelmistrza p. **Appold** i pie wystąpienie sławnego w świecie całym cercisty na bębnie p. **Juliusza W fenbach.**
(.6365)

Równocześnie donoszę niniejszém sz wnéj publiczności, że kapelę 6 pułku pie zaangażowałem dla zakładu mego i że stkie koncerta i inne muzyczne przedst nia przez nią będą wykonane.
Emil Tauber.

Victoria Park.

W sobotę i niedzielę dnia 17 i 18 za szam Szanowną publiczność jak najup miéj na **świeże kiszki z kapu** przytem **zabawa.** (638
M. Zienkowic

W sobotę wieczorem d. 17 bm. **świ kiszki z kapustą. W. Kuczyń** Wielka Rycerska ul. No. 10. (.638

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.